Nr. 245. Lwów — Wtorek dnia 27 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Sabiny M. — Nazaryusza
Jutro: św. Szymona i Judy — Eutyminsza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 6 m. 43
Zachód „ „ 4 m. 42

Długość dnia godzin 9 minut 58
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Skandal w Poznaniu.

W skołatanej nieszczęściami Wielkopolsce zdarzył się bardzo zdrożny wypadek, który też boleśnie poruszył tamtejsze obywatelstwo. Zwracamy uwagę na to zdarzenie głównie dlatego, iż daje ono sposobność do omówienia kwestyi zasadniczej, a w naszem położeniu ogromnie ważnej: czy społeczeństwo ma prawo żądać od swych jednostek, aby one nie rozporządzały się swym majątkiem w taki sposób, który szkodzi ogółowi polskiemu, osłabia jego pozycyę, pomaga wrogom w ich zamiarze wytępienia naszej narodowości? Zdawałoby się, że śmiesznem jest nawet stawiać takie zapytanie, bo dzieje wszystkich narodów i wszystkich czasów świadczą o tem powszechnem przekonaniu, że każdy zgoła czyn, który sam przez się jest ze stanowiska etycznego nijakim, staje się odrazu złym, gdy z powodów choćby tylko chwilowych szkodzi narodowi. Nawet niektóre cnoty, jak naprzykład oszczędność okrywa wstydem, jeżeli głuszy ofiarność na rzecz ojczyzny. Nawet tak wrodzony każdemu stworzeniu popęd, jak chęć zachowania życia, jest potępiany powszechnie, gdy choć trochę zagraża sprawie narodowej. Więcej nawet. Jeżeli ktoś jest niesłusznie zhańbiony, a może się oczyścić tylko tak, że zaszkodzi narodowi, to ustalone od prastarych czasów prawo moralne powiada, że powinien cierpieć i milczeć, a sprawiedliwe dzieje przywrócą mu cześć i potomstwu jego stokrotnie wynagrodzą krzywdę, w przeciwnym zaś razie orzekną, że właśnie przez obronę cześć swą utracił. Zbyteczne jest zatem pytanie, czy wolno rozporządzać się swym majątkiem w sposób szkodliwy dla narodu. Zaiste — zbyteczne! A jednak potrzebne, bo ci w Wielkopolsce, którzy czy przez nieumiejętność, czy przez lekkomyślność podcięli swój byt materyalny, chętnie udają się do komisyi kolonizacyjnej po ratunek, sprzedają jej nietylko swą ziemię, która jest ich wyłączną własnością, ale także jej polskość, która jest własnością narodu, a wziąwszy za tę drugą jej wartość nadwyżkę ceny do własnej kieszeni, grożą sądami pruskimi tym, którzy się poważą potępić ich publicznie. Powiadają oni: „Żaden kodeks cywilny, ani dawny polski, ani teraźniejszy pruski nie zabrania sprzedawać majętności ludziom obcej wiary i narodowości, zatem wolno sprzedawać“. Lecz taka obrona nie jest trafna, bo naród polski nie ma dziś własnego kodeksu cywilnego, nie może więc postąpić, jak Włochy, które zakazały wywozu z kraju dawnych arcydzieł sztuki, będących prywatną własnością; nie może postąpić jak Rosya, która nie pozwala cudzoziemcom nabywać ziemi, ani jak Prusy, które wprawdzie nie wydały jeszcze takiego zakazu, ale już się noszą z takim zamiarem, a tymczasem mają kodeksowe prawo usuwać cudzoziemców z kraju, co jest skrępowaniem prawa posiadania. Każda rzecz wartościowa jest w pewnej mierze własnością ogółu i na tem się właśnie opiera prawo jednostek, posiadających te rzeczy, do pomocy ogółu, gdy owe rzeczy są zagrożone jakiemś nieszczęściem, jak naprzykład powodzią, trzęsieniem ziemi, pożarem itd.; odwrotnie, ogół ma prawo żądać, aby nikt nie używał swej rzeczy korzystnie dla siebie, lecz szkodliwie dla społeczeństwa. Dlatego grożenie sądami pruskimi tym, którzy potępiają sprzedaż ziemi polskiej komisyi kolonizacyjnej, jest ostatecznem siebie zniesławieniem.

Lecz to, co się teraz stało w Poznańskiem, jest nadto bezczelnością bez miary. Stała się rzecz taka: Pewien p. Mieczysław Moszczeński sprzedał swą posiadłość Niemczynek komisyi kolonizacyjnej, poczem osiadł w Poznaniu i zaczął tam prowadzić dom otwarty, przyjmować, bywać — „ożywiać towarzystwo“. Szanowne to zajęcie w położeniu Wielkopolan! Takich ludzi nazywają w Poznańskiem „kolonizatorami“. O nich pojawiła się w *Dzienniku Poznańskim* taka notatka: „Wielu kolonizatorów mieszka spokojnie i wesoło w Poznaniu, — to wiadomo. Spotkać ich można codziennie. Cieszą się nietylko licznymi przyjaciółmi, zapraszanymi na obiadki, partnerami przy zielonym stoliku, o co mniejsza, bo similis simili gaudet, ale nawet biorą wybitny udział w życiu towarzyskiem i publicznem. Wystawiono obrazy, będące własnością jednego takiego kolonizatora. Patrząc na nie, myślałem, dlaczego ten sprzedawczyk-marnotrawca nie polecił wymalować siebie na tle domków kolonizacyi, rozpanoszonych na jego dziedzictwie?“ — Na drugi dzień w rubryce „Korespondencya Redakcyi“ podał *Kuryer Poznański* taką odpowiedź: „Panu S. K. Jak też pan może przypuszczać, że nowy prezes komisyi kolonizacyjnej rozpoczął swą działalność od złożenia panu Mieczysławowi Moszczeńskiemu kondolencyi z powodu wczorajszej notatki w *Dzienniku Poznańskim*. Pan prezes komisyi miałby za wiele do czynienia, precedensów robić nie może.“

Była wtedy chwila taka, że *Kuryer Pozn.* nie miał redaktora: p. Fr. Morawski ustąpił, a rada nadzorcza akcyonaryuszy jeszcze nie wybrała nowego. Dopiero w dziesięć dni potem stanął na czele tego pisma bardzo szanowany w całym kraju kapłan xiądz kanonik Zimmerman. Do niego to zwrócił się brat p. Mieczysława Moszczeńskiego, p. Seweryn Moszczeński z listem, wzywającym do odwołania „oszczerstwa“, zawartego przed dziesięciu dniami w odpowiedzi od redakcyi panu S. K.; list zawierał groźbę odwołania się do sądu pruskiego. Xiądz kanonik Zimmerman odpowiedział listownie panu Sewerynowi Moszczeńskiemu, że nie był redaktorem wtedy, gdy *Kuryer Pozn.* zamieścił ową notatkę, należał wprawdzie do rady nadzorczej, ale odpowiedzialności za pismo nie brał. Niech tedy p. Sew. Moszczeński zwróci się ze swem żądaniem pod właściwym adresem.

Na to w drugim liście p. Seweryn Moszczeński odpowiedział xiędzu Zimmermanowi, że przecie on zawsze umieszczał swe artykuły w *Kurycrze Pozn.*, a zatem jest za ten dziennik moralnie odpowiedzialny, a ponieważ uchyla się od tej odpowiedzialności, przeto „w niegodny przyzwoitego człowieka sposób kręci i mataczy“. Dalej zaś tak pisze dosłownie, a niezbyt składnie:

„Dlatego stwierdzam fakt, że xiądz kanonik jako obywatel pod płaszczykiem obrony ziemi solidaryzujesz się z ludźmi, traktującymi prywatę — jako redaktor kalasz niegodnemi dowcipami jedyne nasze przyzwoite pismo szlacheckie — jako xiądz katolicki wreszcie — to pustemi frazesami mogą być tylko Twe słowa z ambony i przy konfesyonale o miłości chrześcijańskiej wygłaszane, jeżeli sam tak wyraźnie zapominasz o zgrozie w polskiem znanem przysłowiu zawartej: „obraziłeś Kpie — przeproś Durniu“.

Na tem kończę me pośrednictwo w tej sprawie, które tylko dobry cel miało na oku — tj. by suknia, którą nosisz, w Twej osobie nie została znieważoną, na co jako redaktor i człowiek zasłużyłeś“.

X. Zimmerman ogłosił w *Kuryerze* całą swą korespondencyę z p. Sewerynem Moszczeńskim. Zrobił się, naturalnie, ogromny rozruch; społeczeństwo uczuło się dotknięte w osobie powszechnie szanowanego kapłana. Ale oprócz tego faktu lekceważenia sukni kapłańskiej najbardziej boli i zatrważa to, że ci, którzy sprzedają ziemię na kolonizacyę niemiecką, mają odwagę występować publicznie we własnej obronie, jako ofiary złośliwości ludzkiej, a więc nie rozumieją nawet jak bardzo, jak strasznie krzywdzą naród.

Sprawa żółtego Wschodu.

Anglia nie przestaje dobrowolnie się trwożyć możliwością wojny Rosyi z Japonią. Ostatni piątek był z tego powodu „czarnym“ na giełdzie londyńskiej. Papiery japońskie, chińskie i przedsiębiorstw wschodnio-azyatyckich spadły niżej kursu, jaki był podczas wojny bokserskiej. Towarzystwa asekuracyjne nie przyjmowały do ubezpieczenia okrętów, odpływających z towarami na Wschód, w skutek czego handel angielski stracił jednego dnia mniej więcej 20.000 funtów szterlingów. Zatrwożenie nie zmniejszyło się ani po ogłoszeniu rządowych depesz o pomyślnym przebiegu rokowań rosyjsko japońskich, ani po oświadczeniu japońskiego ambasadora, że niepokojące wiadomości są bezpodstawne: świat giełdowy więcej wierzył kupieckim telegramom z Hongkongu, które brzmiały bardzo pessymistycznie. Sądząc bezstronnie, nie można temu pessymizmowi odmówić pewnej słuszności, bo chociaż wojna Rosyi z Japonią jest, przynajmniej na razie, wykluczona, to jednak stosunki jeszcze bardziej się pogmatwały w skutek oświadczeń, złożonych Chinom przez Stany Zjednoczone i przez Japonię. Z telegramów wiadomo, że dyplomacya petersburska zagroziła rządowi chińskiemu zaborem dzierżawionych i okupowanych ziem, jeżeli ten rząd wejdzie z jakimkolwiek państwem w układ niekorzystny dla Rosyi, w przeciwnym zaś razie oświadczyła się z gotowością wycofania carskich wojsk z Mandżuryi, jednakże pod następującymi warunkami: urzędnicy chińscy będą mianowani w porozumieniu z Rosyą; żaden cudzoziemiec z wyjątkiem Rosyan nie otrzyma koncesyi na jakiekolwiek przedsiębiorstwo w Mandżuryi; celne komory będą zarządzane w połowie przez Chińczyków, a w połowie przez delegatów rządu petersburskiego. Na żądanie cesarzowej-wdowy rząd pekiński już przystał na te warunki i podpisał odpowiednie oświadczenie, lecz właśnie wtedy wystąpiły z protestem Stany Zjednoczone i Japonia. Protest swój wręczyły one tylko rządowi chińskiemu i osobno, a z powodów odmiennych: Stany Zjednoczone dlatego, że te warunki łamią zawarty przed kilku laty traktat handlowy chińsko-amerykański, nadający Unii prawo handlowania i prowadzenia przedsiębiorstw we wszystkich bez wyjątku chińskich prowincyach, a więc i w Mandżuryi, którą teraz Chiny oddają do wyłącznej eksploatacyi przemysłowcom rosyjskim; nadto zaś rząd Unii uważa, że oddanie komór celnych pod zarząd urzędników tylko chińskich i rosyjskich sprzeciwia się traktatowi, zawartemu po wojnie bokserskiej, gdyż ów traktat postanowił, że kontrola nad komorami celnemi w portach morskich będzie międzynarodowa, a dochody z ceł pójdą na umorzenie kontrybucyi wojennej. Protest japoński ma charakter groźby; powiedziano w nim, że wprawdzie Chiny mają prawo dobrowolnie uszczuplać swe terytoryum przez utrwalenie rosyjskich wpływów w Mandżuryi, jednakże ponieważ to szkodzi Japonii, zagraża jej mocarstwowemu stanowisku na okolicznych wodach, przeto ona dla zabezpieczenia tego stanowiska będzie musiała zająć jakieś chińskie terytoryum, posiadające tę samą co Mandżurya wartość strategiczną i handlową.

Te dwa protesty mogą zmusić Chiny do cofnięcia zgody na rosyjskie warunki co do Mandżuryi. Ze Stanami Zjednoczonymi można się ułożyć; można zapłacić im część kontrybucyi, którą one sobie policzyły, a podobno o pieniądze na to starał się w Paryżu hr. Lamsdorf, jak głoszą, daremnie, co miało rzucić cień na stosunki francusko-rosyjskie; można także wpuścić do Mandżuryi amerykańskich przedsiębiorców. Słowem, porozumienie ze Stanami jest możliwe, ale nie ma go z Japonią, która grozi zaborami. Trudno przypuszczać, żeby Chiny sprzymierzyły się z Rosyą przeciw Japonii, bo któż zawiera sojusz z obcem mocarstwem jedynie po to, aby mógł oddać mu część swego państwa. To więc pogmatwało sytuacyę. Być jednak może, że rezultatem rokowań, które teraz się toczą między Japonią a Rosyą w Tokio, będzie takie wynagrodzenie Japonii w Korei lub gdzieindziej, które ona uzna za dostateczne dla siebie.

Sejm.

(*Dokończenie posiedzenia sobotniego*).

Po załatwieniu sprawy melioracyi i budowli wodnych, dyskutowano nad czynnościami departamentu sanitarnego i nad sprawozdaniem o ankiecie w sprawie krajowych i prowincyonalnych szpitali powszechnych. Uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby w możliwie najkrótszym czasie przedstawił ponownie projekt ustawy, regulującej opiekę nad ubogimi, kalekami i nieuleczalnymi i aby wziął pod rozwagę sprawę publikowania sprawozdań naukowych z czynności lekarskich wszystkich szpitali krajowych i prowincyonalnych. Dalej polecono Wydziałowi krajowemu, by wdrożył pertraktacye ze szpitalami pozakrajowymi z myślą utworzenia kartelu, aby chorzy, którym stan ich pozwala podejmować podróże za granicę, nie byli przyjmowani na koszt Wydziału krajowego, gdyż za nich płacić nie będzie. Następnie Sejm wezwał rząd, aby przyśpieszył budowę zakładu na pomieszczenie kliniki położniczo-ginekologicznej, szkoły akuszerek w Krakowie, a nadto, aby wzniósł kosztem skarbu państwa klinikę dla umysłowo chorych w Krakowie.

Wydziałowi krajowemu polecono dalej, aby najśpieszniej ukończył z rządem rokowania, celem ułożenia ostatecznego planu budowy klinik na uniwersytecie lwowskim, według którego mają być wzniesione: kliniki chorób nerwowych i umysłowych, kliniki chorób krtani, gardła, nosa i uszu. Wezwano rząd, aby wyznaczył odpowiednią wydatną kwotę, którąby po przyczynieniu się kraju była dostateczną do pokrycia kosztów wzniesienia budynków dla brakujących klinik i aby skarb państwa pokrył nadwyżkę, potrzebną na pomieszczenie w tych budynkach także klinik syfilityczno-dermatologicznej i okulistycznej.

Z kolei upoważniono Wydział krajowy do przebudowania głównego budynku w Kulparkowie i wystawienia 6 nowych pawilonów kosztem 1,185.550 kor., oraz polecono mu przedłożyć plany na budowę zakładu obłąkanych na 500 łóżek w Galicyi zachodniej.

W sprawie regulacyi Wisłoka i Pielnicy polecono Wydziałowi krajowemu przedłożyć ustawę na najbliższej sesyi, poczem rozpoczęto dyskusyę nad sprawą zmiany statutu Banku krajowego, ale o godz. 5 okazał się brak kompletu, wobec czego marszałek zamknął posiedzenie.

Następne dziś o 10 rano.

* * *

Komisya szkolna wybrała dla sprawy gimnazyum ruskiego w Stanisławowie subkomitet, złożony z pp. Bobrzyńskiego, W. Dzieduszyckiego, Cieńskiego, Rayskiego i Barwińskiego.

Jutro o godz. 9 rano odbędzie się konferencya posłów, wybranych z miast przez Izby handlowe, zwołana za inicyatywą d-ra Małachowskiego, celem zastanowienia się nad zgodną akcyą posłów z miast w sprawach administracyjnych, ekonomicznych i finansowych.

Do klubu demokratycznego przystąpili: rektor uniwersytetu X. Fijałek i rektor politechniki prof. Kępiński. Jako mówców do generalnej dyskusyi budżetowej delegował klub posłów: Jabłońskiego, Loewensteina, Małachowskiego, Romanowicza i Rutowskiego.

Co i o czem piszą.

Jeden z naszych rodaków postanowił zwiedzić pracownię polskich artystów w Paryżu i zdaje z tej wędrówki relacyę w warszawskiej *Gazecie polskiej*. Opowiada tedy, że jednym z najzdolniejszych i wielką przyszłość rokujących artystów jest pan Bolesław Nawrocki. O nim, o jego pracach i jego atelier pisze co następuje:

Jego pracownia to prawdziwe muzeum sztuki: salon renesansowy, materye indyjskie, japońskie, chińskie, hafty przewspaniałe, gobeliny rzadkiej piękności, stare fajanse, porcelana chińska nader rzadka, stare sztychy, obrazy, akwaforty — słowem kolekcya z nader wielkiem poczuciem artystycznem zebrana, świadcząca, iż ten młodziutki artysta będzie z czasem posiadaczem jednej z rzadkich tak u nas kolekcyi artystycznej, w której najdrobniejszy sprzęt jest prawdziwem dziełem sztuki.

P. Nawrocki ma na sztalugach kilka dzieł, o których więcej, niż pobieżną wzmiankę, napisaćby należało, bo jesteśmy tu wobec talentu dużego i bardzo wszechstronnego, o pomysłach głębokich; wśród obrazów już podkończonych, a uderzających doskonałym, wytrawnym rysunkiem, w większej części wielkiem wirtuozowstwem kolorytu, zaznaczam ogromny obraz, w którym, w otoczeniu członków Akademii medycznej i najpierwszych powag lekarskich Francyi, dr. Bianchi demonstruje swój *fonendoskop*, aparat do amputacyi. W obrazie tym 30 przeszło osób jest sportretowanych z uderzającem podobieństwem. Obok widzę duży obraz p. t. „Grzech“. Kompozycya tu szeroka i pełna głębi myślowej: człowiek-tytan, oplątany przez węża-grzech, stacza się w błoto. Na pierwszym planie księżycowa — widmowa postać z okrutnemi niezapomnianemi oczami i uśmiechem zagadkowym wabi i mani — ściąga ku sobie... na grzech. W dali kwitną jakieś Baudelairowskie kwiaty zła, a w górze tkwi potwór olbrzymi — ów los nieubłagany i niemy. Jest w tym obrazie ogromna siła i tajemniczość, a koloryt przedziwny pierwszoplanowej figury pociąga i odpycha zarazem.

Inny obraz, zdumiewający siłą, to ów młodzieniec wchodzący w życie, lękający się, mimo kolosalnej swej siły, tego życia, tej przyszłości utajonej i strasznej. Co przedewszystkiem i wogóle uderza w obrazach Nawrockiego, to obok Böcklinowsko-Stuckowskich szerokich, legendowych pomysłów, ogromny, atletyczny rozmach i siła.

Nie wątpię też, że w p. Nawrockim przybywa sztuce naszej talent potężny i silny, który, odrzucając błahe kompozycye modernistyczno-buduarowe, da nam koloracye tak silne i wielkie, jak chce je mieć ten młody artysta, marzący dzisiaj o tytanicznych kompozycyach Buonarotiego.

Koszta zbrojnego pokoju w Europie.

W Paryżu wychodzi od pewnego czasu wydawnictwo, poświęcone idei pokojowej. Jest to międzynarodowa biblioteka pokojowa. Obecnie wyszedł nowy tomik p. t. *La paix armée*. Autorem tej interesującej broszury jest były oficer sztabu jeneralnego, obecny deputowany dep. Sekwany p. Messimy. Na podstawie obfitego materyału statystycznego, starannie zebranego i umiejętnie przerobionego, p. Messimy dowodzi, że z chwilą jak do nowożytnego państwa wprowadzono dwie instytucye: powszechnej służby wojskowej obowiązkowej i powszechnego prawa głosowania i jak wpływ tych instytucyi objawił się w tem, że ci sami ludzie, którzy biorą udział w sprawach państwowych i wpływają na kierunek ustawodawczy, robią prawa, mają także robić wojnę: idea powszechnego pokoju poczęła znajdować coraz liczniejszych zwolenników wśród mas ludowych.

P. Messimy wykazuje, jak olbrzymi wzrost wydatków na utrzymanie wojska powiększył ofiary ludności i wzmógł ciężary podatkowe.

---

27)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

XII.

Marsz do granicy rosyjskiej. — Dyktator Chłopicki — Wkroczenie wojska rosyjskiego do Królestwa Polskiego.

Chłopicki, objąwszy dnia 5 go grudnia dyktaturę, wysłał do Petersburga księcia Lubeckiego i hr. Jezierskiego z prośbą do stóp tronu, ażeby w Królestwie Polskiem przywróconą została konstytucya z 1815 r. i rozszerzoną na prowincye, należące niegdyś do Polski. Przy tej sposobności Chłopicki wypowiedział swe uczucia wiernopoddańcze, jakie żywił do Jego Cesarskiej Mości. Zabronił on pod karą śmierci napadać na oddział rosyjski, rejterujący pod wodzą W. Księcia; zamknął kluby rewolucyjne i bacznie czuwał, by się nie odbywały tłumne zebrania i zbiegowiska. Wszystkim mówił, a mówił śmiało i głośno, że działa, jako wierny poddany swego króla i zgodnie z tem oświadczeniem, wydawał rozkazy w imieniu W. Księcia. Przez czas dyktatury Chłopickiego, imię Cesarza Mikołaja tak samo, jak poprzednio, wymawiane było podczas nabożeństwa we wszystkich kościołach katolickich.

Dyktator, zachowując wierność władzy rosyjskiej, nie zgodził się na projekt niektórych gwałtowniejszych rewolucyonistów, ażeby rozszerzyć powstanie w guberniach litewskich, a głównie domagał się uskutecznienia tego projektu Roman Sołtyk. Chłopicki odrzucił także propozycyę napaści na cofającego się W. Księcia i wzięcia go do niewoli w charakterze zakładnika. Chcąc zmusić dyktatora do takiego kroku, rozpuszczono pogłoskę, że W. Książę, cofając się z Belwederu, zabrał ze sobą dwudziestu więźniów politycznych, którzy od wielu już lat jęczeli w podziemiach pałacu Belwederskiego. Oswobodzenie tych mniemanych jeńców uważano za pierwszy obowiązek.

Wśród tego wszystkiego W. Książę maszerował na Górę i Puławy. W Puławach odwiedził księżnę Czartoryską, której nie cierpiał i nazywał „Babą-Jagą“ — odwiedził, ale sam, bo księżna Łowicka nie chciała mu towarzyszyć. Tutaj to pod Puławami przeprawiono się przez Wisłę na promach z wielkim trudem i niepokojem, bo sądził, że go Polacy ścigają.

Marsz od Wierzbna trwał dni dwanaście i pełen trudów i cierpień, przypominał W. Księciu jego marsze po Szwajcaryi z Suworowem. Wojsko nie miało ani taboru, ani namiotów, ani żywności i lazaretów. Wielu szeregowców zmarło z chorób i wycieńczenia, a jeszcze większą ich liczbę musiano pozostawić na drodze. Konie padały ciągle. Wśród szeregów wojska tłoczyło się mnóstwo wszelkiego rodzaju wehikułów, pełnych kobiet, dzieci, starców i chorych.

Niedaleko Puław, dnia 5-go grudnia stanął przed W. Księciem komisarz Rządu tymczasowego, Walicki. Szczegóły jego w najwyższym stopniu interesującej rozmowy z W. Księciem, podamy w dodatku.

Z Puław W. Książę ruszył do Kurowa, Markuszewa i Kamionki, w zamiarze ominięcia Lublina, gdzie stał drugi pułk ułanów polskich.

Do samego Lubartowa oddział rosyjski maszerował po drogach bocznych, w każdej porze złych, a cóż dopiero w jesieni, i to jesieni dżdżystej i długiej.

W Lubartowie zabawił przez dzień u hrabiny Mostowskiej, z domu Sanguszkówny, która przyjęła go bardzo gościnnie; stąd chciał przez Kock dostać się do szosy Brzeskiej, w okolicach Biały, ale mówiono, że Biała zajęta jest przez wojsko polskie, które miało przymaszerować z Warszawy, więc wolał zawrócić na prawo do Włodawy i tam przeprawić się przez Bug już zamarzły. Tu znalazł się już w granicach cesarstwa.

Przeszedłszy granicę Polski — opowiada Schmitt — W. Książę zwrócił się do otaczających i rzekł: „Moja karyera na zawsze skończona; nie ma na świecie wdzięczności“.

Generał baron Rosen, który dowodził korpusem litewskim, ustawionym wzdłuż Bugu, dowiedziawszy się o niebezpiecznem położeniu, w jakiem znajdował się W. Książę ze swym oddziałem, prosił o pozwolenie W. Księcia, ażeby mógł mu dać pomoc, ale W. Książę Konstanty jak najbardziej stanowczo zakazał Rosenowi przekraczać granicę Królestwa, bo nie chciał pod żadnym pozorem nie dotrzymać obietnicy, jaką dał deputowanym, którzy doń przyjechali z Warszawy do Wierzbna.

W. Książę wycofał się spokojnie z granic Polski, może z obawy przed nierówną walką z Polakami, a może i dlatego, żeby uniknąć krwawego starcia i położyć koniec powstaniu na drodze pokojowej. Myśl pogodzenia się z Polakami była w czasie wojny jego myślą przewodnią. Ale taki sposób postępowania wywołał wśród jego podwładnych szemranie, które znalazło swe echo w szeregach armii rosyjskiej.

W. Książę, wkroczywszy w granicę cesarstwa, rozkwaterował swój oddział w okolicach Prużan i Słonima i tym sposobem znalazł się w tyle korpusu litewskiego. Dnia 17 grudnia oddział rosyjski przyszedł do Brześcia i W. Książę stanął na folwarku Adamówka, o dwie wiorsty od Brześcia.

Dnia 20 grudnia kwatera główna przeniosła się z Adamówki do Wysokiego Litewskiego, gdzie dnia 30 grudnia przyjechał do W. Księcia F. P. Opoczynin. Stąd oddział wyruszył dnia 5 stycznia i dnia 10 przybył do Brzostownicy, dokąd dnia 11 stycznia przyjechał do W. Księcia z Grodna feldmarszałek Dybicz i po obiedzie odjechał.

Dnia 14-go stycznia do Grodna przybył jenerał Toll. a nazajutrz odjechał F. P. Opoczynin.

Dnia 3-go lutego wyruszono z Brzostownicy i nazajutrz zatrzymano się w Białostoku, gdzie znajdowała się kwatera główna feldmarszałka Dybicza.

Tymczasem Chłopicki, jako dyktator, postępował dalej w Warszawie otwarcie i śmiało w celu przywrócenia dobrych stosunków między cesarzem i jego poddanymi polskimi. Pod pierwszym lepszym pozorem wydalił ze stolicy dwóch głównych promotorów powstania: Wysockiego i Zaliwskiego, tych zaś wszystkich, którzy napadli na Belweder z zamiarem zamordowania W. Księcia, chciał oddać pod sąd wojenny, oskarżając ich o zdradzieckie morderstwo, niegodne honoru wojskowego.

Taki sposób postępowania ze strony Chłopickiego, tembardziej dziwił rewolucyonistów, że dyktator za czasów władzy rosyjskiej, nie był wcale jej stronnikiem.

Przesłużywszy z honorem prawie dwadzieścia lat pod zwycięzkiemi sztandarami rzeczypospolitej francuskiej i cesarstwa, przeniósł się do stolicy Polski, zgoła nie mięszał się do spraw politycznych, nie prosił o nic rządu rosyjskiego, a nawet odmówił żądaniu W. Księcia, ażeby znowu wstąpił do wojska, choć propozycya ta zrobiona mu była w formie jak najpochlebniejszej i na warunkach, odpowiednich jego służbie długoletniej i jego waleczności *).

Gdy książę Lubecki i hr. Jezierski wysłani przez rząd tymczasowy jako deputowani do cesarza Mikołaja, zobaczyli się na drodze z Warszawy do Petersburga z W. Księciem, to ten, mówiąc o Chłopickim, rzekł z żalem w głosie: „Gdyby Chłopicki chciał był poprzednio dopomódz nam swym wpływem i swem doświadczeniem, to wszystkiego tego, co się teraz stało, z pewnością by nie było“.

Dyktatura Chłopickiego trwać miała do dnia 18-go grudnia, to jest do chwili zwołania Sejmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Autor zdaje się nie wiedzieć o tem, że Chłopicki służył w wojsku Królestwa kongresowego. Zajmował on tu stanowisko generała dywizyi, ale na jednej z parad na Saskim placu, otrzymawszy naganę publicznie przez W. Księcia za to, że jeden z żołnierzy jego dywizyi nie był ubrany po formie, wziął dymisyę i mieszkał w Warszawie, jako człowiek prywatny. (Przyp. tłómacza).

W r. 1875, w pięć lat po wielkiej wojnie francusko-niemieckiej, Europa płaciła na rzecz militaryzmu rocznie 3½ miliarda franków. W dziesięć lat później ciężary te wzmogły się o dal szy miliard rocznie. Im bardziej utrwalał się pokój w Europie, tem szybciej wzmagały się ciężary, płacone na rzecz zbrojnego pokoju. Z 4½ miliardów w r. 1886 wzrosły do 6 miliardów w r. 1897, a obecnie w r. 1903 wynoszą 8⅓ miliardów. W tym samym czasie, kiedy Europa wydała przeszło 100 miliardów na cele militaryzmu, Stany Zjednoczone Ameryki zaczęły przemysłem swym pobijać starą Europę na rynku światowym i stały się dziś groźnym konkurentem dla starego świata na wszelkiem polu ludzkiej kultury. Ludy Europy uginają się pod ciężarem militarnych wydatków, a najbardziej stosunkowo obciążona jest Francya.

Kilka cyfr niech posłuży jako przykład. Niemcy wydają na wojsko rocznie 1200 milionów, a na wszystkie inne produkcyjne cele 2 miliardy, podczas gdy Francya wydaje na militaryzm 1260 milionów fr., a na wszystkie inne produkcyjne cele 1220 milionów fr. Francya wydaje na militaryzm 35% wszystkich swych dochodów, Niemcy 21%. Dług państwowy francuski, owoc wojennej sławy, wynosi 30 miliardów fr. i stanowi ⅕ część długów publicznych całego świata. Na każdy milion mieszkańców przypada w Niemczech 4120 rekrutów, we Francyi 5620 rekrutów. Śmiertelność w armii francuskiej jest 3½ razy wyższa, niż w armii niemieckiej. W ciągu ostatnich lat 30-tu Francya straciła z powodu chorób żołnierzy tylu ludzi, że starczyłoby ich na 3 korpusy armii. Stąd płynie zmniejszenie liczby urodzin we Francyi.

Z tych wywodów uczonego członka sztabu jeneralnego francuskiego wynika, że najpilniejszą dziś sprawą dla Francyi jest zmniejszenie ciężarów militaryzmu, a narodowym ideałem musi być dążenie do powszechnego rozbrojenia i trwałego pokoju.

Sprawa ta stoi na porządku dziennym publicznej dyskusyi we Francyi, a niedawno w szeregu interesujących artykułów podjął ją Faguet i Ribot, a chociaż doszli do innych, aniżeli p. Messimy wyników, sam fakt dyskusyi — któraby przed laty 20 nie była możliwa — dowodzi, jak daleko dziś jest Francya od myśli o — rewanżu.

Sejm.

42-e Posiedzenie I sesyi VIII peryodu z dnia 26 października.

Początek o godz. 11 min. 40. Odczytano spis petycyi. P. Brunicki poparł petycyę m. Gródka o budowę tamże szkoły średniej. Petycyę tę odesłano do komisyi szkolnej. Odczytano też kilka interpelacyi; między niemi p. Szweda w sprawie potrzeby szkoły realnej w Żywcu, i interpelacyę p. Korola, wzywającą Wydział krajowy, żeby wejrzał w to, że gminy niektóre zakazują w urzędowych lokalach gminnych odbywania zgromadzeń „Proświty".

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu ogólnej dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi bankowej o zmianach statutu Banku krajowego.

Jedna z tych zmian dotyczy § 2 statutu i w myśl wniosku p. Oleśnickiego dodaje do nazwy firmy banku także nazwę ruską. Druga zmiana orzeka, że na skrypta notaryalne można udzielać pożyczek: a) gminom i powiatom, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym, oraz kołom kredytowym, b) osobom prywatnym za hipotecznem ubezpieczeniem. — Wreszcie w § 80 statutu ma być dodany ustęp tej treści:

„Bank krajowy udzielać będzie pożyczki na akta notaryalne osobom prywatnym jednakże tylko za hipotecznem ubezpieczeniem i w myśl stosownych przepisów."

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Kolischer i postawił wniosek dodatkowy następujący:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę, czy wobec zmiany osnowy § 80 statutu banku, nie zachodzi potrzeba stworzenia nowego typu obligacyi bankowych, mających się emitować na podkład wierzytelności, pochodzących z pożyczek gotówkowych na akta notaryalne przez bank krajowy udzielanych".

Poseł Schätzel oświadczył się za wnioskami komisyi, które uważa za bardzo pożyteczne dla kraju, natomiast wystąpił przeciw wnioskowi p. Kolischera, bo nie podziela jego obaw, że proponowana zmiana statutu unieruchomi kapitały banku.

P. Kolischer jeszcze raz popierał swój wniosek. Bankowi nie wolno ogałacać się z gotówki i więzić jej na 15 lub 20 lat, nie zabezpieczając się jednocześnie nowym typem obligacyi. Inaczej bank wejdzie na niebezpieczną pochyłość, nie będzie się mógł utrzymać na wyżynie solidności, jeśli nie zabezpieczy sobie ruchliwości kapitału. W zamian za udzielanie innym kredytu, bank musi sobie swoim własnym kredytem szukać pokrycia. Zresztą, zdaniem mówcy, wniosek jego nie przesądza sprawy, poleca tylko jej zbadanie. P. Abrahamowicz poparł wniosek p. Kolischera, jako podyktowany względami przezorności.

Sprawozdawca p. Hupka również przyjął wniosek p. Kolischera, oświadczył jednak, że razem z p. Schätzlem nie podziela obaw wnioskodawcy. Klucz, według którego mają być udzielane te nowe pożyczki, obliczony jest bowiem na podstawie stanu wkładek oszczędności w banku, a stan ten jest zawsze prawie niezmienny; zresztą wszakże i Kasy oszczędności mają według swego regulaminu polecone fundusze swe lokować na pożyczkach hipotecznych.

Potem zbijał p. Hupka sobotnie wywody pp. Szajera i Stapińskiego.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski, oraz wniosek p. Kolischera.

Potem komisya agrarna przedłożyła sprawozdanie o postawionym w roku 1902 przez p. Rutowskiego wniosku w sprawie wydania ustawy parcelacyjnej.

Komisya proponuje powzięcie następującej uchwały:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby unormowała z punktu widzenia interesu publicznego sprawę parcelacyi, określiła warunki, pod jakimi parcelacya ma być uznaną za odpowiadającą temu interesowi publicznemu, zapewniła dla takiej parcelacyi uproszczenia i udogodnienia procedury i manipulacyi parcelacyjnej, oraz zapewniła jej ulgi należytościowe i stemplowe.

Zasady, które winny przewodzić ustawie, przyjęła komisya według brzmienia wniosku p. Rutowskiego. Najważniejsze z tych zasad są:

„Pierwszym warunkiem parcelacyi, którąby mogła korzystać z dobrodziejstw ustawy parcelacyjnej będzie, by nie znosiła jednostki gospodarczej, t. j. pewnego minimum gruntów połączonych i skomasowanych, połączonych z budynkami obecnych obszarów dworskich, umożliwiającego utrzymanie zakładów rolniczo przemysłowych, oraz zapewniającego utrzymanie trwałości gospodarstwa lasowego.

Parcelacya doszczętna mogłaby być dopuszczalną jedynie pod ściśle określonymi warunkami.

Wykluczoną od dobrodziejstw ustawy byłaby parcelacya przez osoby prywatne występujące wobec właściciela w charakterze nabywcy na spekulacyę parcelacyjną. Korzystałaby z dobrodziejstw ustawy przedewszystkiem parcelacya za pośrednictwem gminy, a następnie przez instytucyę lub instytucye przez kraj polecone i pod opieką kraju pozostające.

Korzystałaby z dobrodziejstw ustawy parcelacya uwzględniająca w należytej mierze warunki gospodarcze dla nowopowstałych gospodarstw parcelowych, potrzeby i wymagania kultury krajowej, leśnej, wodnej i melioracyjnej, oraz komasacyi, dalej potrzeby komunikacyi, policyi budowlanej i ogniowej, — warunki szkolne i humanitarne.

Celem orzekania, czy parcelacya odpowiada warunkom ustawy, byłyby utworzone komisye parcelacyjne we Lwowie i Krakowie, złożone z reprezentantów władzy politycznej i czynników autonomicznych, któreby orzekały na podstawie wniosku interesowanego właściciela, popartego odpowiednimi dokumentami."

Dalsze zasady, przytoczone przez komisyę, dotyczą ulg podatkowych, tudzież różnych udogodnień, jakie należałoby zapewnić akcyi parcelacyjnej. Jednem z tych udogodnień ma być stworzenie specyalnego kredytu parcelacyjnego pod egidą Banku krajowego.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Oleśnicki i atakował zasady postawione przez komisyę. Zdaniem mówcy, warunek zachowania jednostki gospodarczej tamuje naturalny bieg parcelacyi. Wytyka on dalej, że rodzaj instytucyi, mającej ująć parcelacyę w rękę, nie jest dość ściśle określony, również nie są jasno określone warunki, wśród których miałoby się parcelacyę uznać za pożyteczną. Wreszcie radby mówca pośrednictwo w akcyi parcelacyjnej zastrzedz przedewszystkiem dla gmin miejscowych, a to ze względów zarówno ekonomicznych jak narodowych. Mowę swą zakończył p. Oleśnicki wnioskiem, żeby nad rezolucyą komisyi przejść do porządku dziennego; na wypadek, gdyby się to nie stało, proponuje mówca zmianę zasad mającej się wypracować ustawy w głównych punktach.

P. Hupka zaleca wniosek komisyi i kreśli obraz strat, jakie dotychczas kraj poniósł wskutek parcelacyi niezdrowej, nieuregulowanej. Temu zapobiedz ma ustawa, której projekt postawił p. Rutowski w r. 1902 według wskazówek ówczesnej komisyi agrarnej. Ustawa ma za zadanie przeszkodzić rozdrobnieniu własności, a więc cel jej jest ten sam, co ustawy o włościach rentowych. Główną zasadą ustawy, proponowaną przez komisyę, jest uznanie za szkodliwą takiej parcelacyi, która rozbija jednostkę gospodarczą i która marnuje znaczną część kapitału, zawartego w budynkach gospodarczych. Pożyteczną natomiast jest parcelacya częściowa, np. oddzielająca części odległe od centrum gospodarczego, a pozwalająca właścicielowi wyjść z parcelacyi uzdrowionym ekonomicznie i finansowo.

Zdaniem mówcy, zapatrywania na znaczenie społeczne parcelacyi tak już postąpiły, że dziś nikt nie będzie bronił parcelacyi nieuregulowanej w imię liberalizmu ekonomicznego. Mówca w końcu wypowiada nadzieję, że w przyszłej sesyi cała ustawa uchwalona będzie ku zadowoleniu wszystkich stronnictw. (Oklaski).

P. Merunowicz wniósł dodatkowo do wniosku komisyi, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zająć się czynnie opieką nad ruchem w zakresie zmian w stanie własności ziemskiej — z planem należycie obmyślonym. W tym celu proponuje wnioskodawca odpowiednią reformę istniejącej przy Wydziale krajowym komisyi krajowej dla spraw rolniczych i powołanie do życia powiatowych komisyi dla spraw rolniczych.

P. Schätzel przemawiał za wnioskami komisyi, broniąc ich przeciw zarzutom p. Oleśnickiego, zaproponował tylko, żeby na końcu wniosku komisyi dodać słowa: „i zapewniła odpowiednią zmianę ustaw państwowych".

X. Stojałowski popierał wnioski komisyi i polemizował z p. Oleśnickim. Nie ma jednak mówca nadziei, by ta ustawa wydobyła ziemię z rąk nieuzdolnionych, mianowicie z rąk żydowskich.

Godzina 1-sza minut 15, posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 26 października.

Wycieczka do Przeworska. Na zaproszenie ks. Andrzeja Lubomirskiego udało się wczoraj porannym błyskawicznym pociągiem do Przeworska kilkudziesięciu posłów sejmowych i kilku redaktorów pism lwowskich. Przybyłych oczekiwały na dworcu powozy, które ich zawiozły do kościoła, gdzie celebrował Mszę św. X. kanonik Komorowski, poczem udano się do fabryki, a po śniadaniu rozpoczęto jej zwiedzanie. Gości oprowadzał sam ks. A. Lubomirski, jego brat ks. Kazimierz Lubomirski, p. Lisowacki, jeden z głównych akcyonaryuszy tej fabryki, oraz dyrektor fabryki p. Gosiewski.

Nie możemy szczegółowo opisywać technicznego urządzenia tej pod każdym względem znakomicie założonej i prowadzonej fabryki. Powiemy tylko w ogólności, że fabryka przeworska razem z fabryką lundenburską pod Wiedniem stoją na czele cukrowni austryackich tak pod względem wielkości i liczby zatrudnionych robotników, jako też pod względem doskonałości technicznej. Większej i lepszej cukrowni Austrya nie posiada, a nawet nie posiada Europa. Ci, którzy ją zakładali i urządzili, mieli niesłychanie wiele zmysłu organizacyjnego, podziwiać bowiem należy tę umiejętność wielką wyzyskania miejsca, zużytkowanie wszelkich kombinacyi technicznych, tak aby nigdzie nie tłoczyli się robotnicy, nigdzie nie było ciemno i nigdzie nie gromadził się brud.

To też czystość fabryki jest podziwienia godna. Ktokolwiek wypowiada wyraz „fabryka", ten sobie wyobraża brudne ściany, odrapane, osmolone, odymione lub pokryte jakimiś sprosnymi frazesami, brzydkiemi, węglem lub ołówkiem rysowanemi karykaturami, ten sobie wyobraża brud na podłogach i kałuże wody stojącej, zaduch w powietrzu, hałas niesłychany, odurzający i wreszcie dzikie, osmolone, złowrogo patrzące twarze robotników. Kto takie ma pojęcie o fabryce wogóle, na tym fabryka przeworska zrobi wrażenie salonu. Czystość jest w niej doprowadzona do takiego stopnia, że panie mogłyby w balowych strojach i w atłasowych białych trzewikach przechadzać się bez narażenia swych szat na powalanie. Ta czystość jest tem bardziej pochwały godna, że przecież tu idzie o wyrób produktu, spożywanego przez ludzi. Wszędzie w fabryce jest jasno, wszędzie światło, ściany lśnią białością, okna czyściutkie, duże, ogromnie jasne. Robotnicy przeważnie uśmiechnięci, weseli, ochoczo patrzący na gości, a z serdecznem przywiązaniem na swoich przełożonych.

Fabryka ta jest olbrzymia. Dość powiedzieć, że w jej wnętrzu pracuje tysiąc robotników, oprócz tych, którzy pracują na zewnątrz, jak furmani, parobcy folwarczni etc. Fabryka przerabia w ciągu 24 godzin 80 wagonów buraków, t. zn. jest w stanie skonsumować zawartość dwóch ogromnych pociągów towarowych; spala dziennie kilka wagonów węgla i zużytkowuje 100.000 hl. wody.

Razem z fabryką w Żuczce na Bukowinie jest w tym roku fabryka przeworska w stanie zaspokoić 60% konsumcyi Galicyi; na rok przyszły będzie mogła dostarczyć tyle cukru, żeby zupełnie zaspokoić tę konsumcyę naszego kraju. Idzie tylko o to, żeby miała tyle buraków. Otóż niestety dotąd jeszcze wielu naszych właścicieli ziemskich związanych jest kontraktami na dostawę buraków dla kartelu chropińskiego; najwięksi jednak z tych dostawców chropińskich w poczuciu obywatelskiego obowiązku oświadczyli, że już od roku przyszłego będą wszystkie swe buraki dostawiali do Przeworska.

Zwiedzanie fabryki trwało cztery godziny, a jakkolwiek było niesłychanie pouczające, to jednak równocześnie wystawiło energię i dzielność gości na wielką próbę; trzeba bowiem wiedzieć, że w najzimniejszych salach fabrycznych temperatura wynosi 28° C., a wzrasta stopniowo aż do sal takich, w których jest 60° C. Można więc sobie wyobrazić, jak w takiej łaźni wyglądali goście lwowscy, ubrani przeważnie w suknie zimowe, niektórzy nawet w futra.

Po zwiedzeniu fabryki udano się na obiad do jej magazynów, tym razem zupełnie pustych, dzięki bowiem obywatelskiemu poczuciu społeczeństwa naszego, wszystko co fabryka ta wyrabia od dni 12, t. j. od początku kampanii, zabiera ogół galicyjski i skonsumowuje, tak, że w magazynach nie ma ani jednej głowy cukru, a przecież tych głów wyrabia ona 3000 dziennie, oprócz mnóstwa skrzyń 50-kilogramowych z cukrem krajanym w kostki, jakoteż pudełek mniejszych, kartonowych, 5-kilogramowych i worków mączki kryształicznej i mączki zwykłej, miałkiej.

Podczas obiadu wzniesiono kilka bardzo zajmujących toastów. Rozpoczął ich szereg prezes Józef Męciński, mówca doskonały, pełen zawsze myśli głębokich i żywego, szlachetnego patryotyzmu, wolnego od szowinistycznych wybujałości. Wzniósł on swój kielich na cześć ks. Andrzeja Lubomirskiego, jako inicyatora, założyciela i głównego *spiritus movens* fabryki.

Po nim zabrał głos poseł Bojko. Toast jego zrobił bardzo sympatyczne wrażenie na wszystkich obecnych. P. Bojko z prostotą i szczerością oświadczył na wstępie, że ogromnie kocha przeszłość naszego narodu; nietylko czyta z zajęciem wszystkie dzieła, pamiętniki itd., opisujące tę przeszłość, ale zwiedza także jej pomniki, więc miasta i dawne twierdze. Twierdze te zakładali panowie i szlachta i w nich bronili granic kraju od najazdu sąsiadów. Dziś zakładają także te twierdze potomkowie tamtych, ale twierdze są już dziś innego rodzaju, są to twierdze fabryczne, które bronią kraju od najazdu przemysłu sąsiadów. Zmieniły się czasy, zmieniły się więc warunki: dawniej trzeba było stawać z bronią w ręku i bronić kraju, dziś trzeba stawać na okopach fabrycznych i bronić ludności od obcej pracy, pozbawiającej naszą ludność możności zarabiania. Jak dawniej przy budowie twierdz wojennych, tak dziś przy budowie twierdz fabrycznych, on i warstwa, do której on należy, t. j. chłopi, nie biorą udziału, bo nie mają do tego środków, więc też jadąc do Przeworska pytał on się sam siebie, po co on, chłop polski, jedzie do tej twierdzy, którą założył książę i do tego miasta, w którem starostą jest hrabia (hr. Morsztyn), a proboszczem także hrabia (X. Komorowski). Co on tam robić będzie wśród tych hrabiów i książąt? Chęć jednak zwiedzenia tej nowej twierdzy przełamała niechęć demokratyczną do tych utytułowanych, a gdy przyjechał i zobaczył, co ci ludzie tu zrobili i jak tutaj chłop polski pod opieką tych właśnie utytułowanych żyje dobrze, szczęśliwie, zarabia dużo, bogaci się i oświeca, a więc i podnosi się moralnie, to ma tylko jedno życzenie: ażeby tacy hrabiowie i książęta rodzili się na kamieniu, żeby ich było jak najwięcej w naszym kraju. Na ich cześć wychyla tedy swój kielich.

Bardzo piękny i sympatyczny toast w języku ruskim wygłosił p. Ochrymowicz. Myślą przewodnią jego mowy było to, że ks. Lubomirski mógłby przecie robić tak, jak robią inni ludzie bogaci, tj. żyć ze swych dochodów, odcinać kupony od swych papierów i wygodnie przejść przez tę doczesną wędrówkę. Wtedy żyłby dobrze on, jego rodzina i jakich kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, zatrudnionych w jego dworze. On wolał jednak pójść drogą pracy, narażać się na kłopoty, przykrości, troski, obmowy, nieprzyjaźnie, na bardzo znaczne straty materyalne, nieraz potykać się o kamienie, rzucane mu pod nogi przez zawistnych, walczyć z wrogami naszego narodu i stworzyć rzecz, z której żyje i w której znajduje zarobek półtora tysiąca osób bezpośrednio, a kilkanaście tysięcy pośrednio. Wznosi więc kielich znów na cześć ks. Lubomirskiego.

Tu zabrał głos czcigodny gospodarz i w swej skromności, znanej i podziwianej przez wszystkich, oświadczył, że te życzenia i te toasty przyjmuje tylko w imieniu tych, którzy razem z nim pracowali i dla nich, sam bowiem uważa, że spełnił tylko to, co powinien był zrobić i wcale sobie żadnych zasług nie przypisuje.

Bardzo dobry i duchem obywatelskim owiany toast wzniósł p. Vivien, podnosząc duchowe owoce pracy przemysłowej i wykazując, że nietylko na dobrobyt, ale i na podniesienie moralne i intelektualne, na uszlachetnienie i podźwignięcie ludności wpływa ta praca, jaką rozwinął ks. Lubomirski.

Wreszcie poseł Grek wzniósł bardzo oratorsko wykwintnie wypowiedziany toast na cześć prasy polskiej w Galicyi. Mianowicie umotywował on swą przemowę w ten sposób, że żadna fabryka nie mogłaby istnieć, gdyby nie miała konsumentów; napędzać zaś konsumentów dla fabryki może tylko prasa. Otóż gdzieindziej, w innych krajach robi to prasa, ale za grube pieniądze; u nas robi to jedynie z poczucia obywatelskiego, bez żadnej zapłaty, z gotowością prawdziwie patryotyczną i jej to zasłudze przypisać należy tę okoliczność, że tak rozbudzone zostało poczucie solidarności narodowej w naszem społeczeństwie, że wszyscy jak jeden mąż stanęliśmy po stronie narodowego obozu fabrycznego przeciw wrogom chropińskim, dążącym do tego, żeby budzący się nasz przemysł krajowy zniszczyć zupełnie i wydać nas na pastwę przemysłu czesko niemieckiego. Na cześć tej prasy wychyla więc swój kielich.

Gorące oklaski i życzenia, złożone przez książąt Lubomirskich i przez cały zastęp posłów, były dla naszych dziennikarzy sowitą nagrodą za ich obywatelską pracę na tem polu.

Po obiedzie ruszyli goście do parku książąt Lubomirskich, jednego niezawodnie z najpiękniejszych w kraju, prześlicznie założonego i tak obszernego, tak obfitego w piękne drzewa i śliczne widoki, że niejedno miasto stołeczne byłoby szczęśliwe, gdyby mogło taki park posiadać.

Po godzinie 6 goście opuścili Przeworsk błyskawicznym pociągiem, idącym z Krakowa, unosząc z sobą wspomnienie bardzo mile spędzonego dnia i podniesieni na duchu widokiem znakomitej pracy obywatelskiej, uwieńczonej już świetnym rezultatem.

Wiec kobiet. Przy współudziale około półtysiąca osób odbył się wczoraj w południe w sali „Filharmonii" we Lwowie wiec kobiet w sprawie obrony przemysłu krajowego. Wiec zwołany został z inicyatywy lwowskich towarzystw kobiecych, w porozumieniu z centralnym Związkiem gal. przemysłu fabrycznego. Obradom wiecu przewodniczyła p. Marya Gostyńska, przewodnicząca Towarzystwa „Oszczędności kobiet". Otwierając wiec, skreśliła ona w krótkich słowach wyniki działalności Towarzystwa wspomnianego na polu popierania przemysłu krajowego, zwłaszcza zaś podniosła ona dodatnie rezultaty fabryki guzików, założonej przez to Towarzystwo, a zakończyła przemówienie swoje omówieniem zadań i obowiązków, które mają kobiety polskie do spełnienia w tej dziedzinie pracy narodowej.

Po zagajeniu nastąpiły referaty. Pierwszy z nich wygłosił p. Olszewski, jako delegat centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego. Mówił on o „potrzebie organizacyi w obronie przemysłu krajowego". Zaznaczywszy na wstępie, że przemysł rodzimy zaczyna się w kraju naszym właściwie dopiero rozwijać i że właśnie dlatego jak największej potrzeba mu troskliwości i pieczy ze strony ogółu polskiego, omawiał referent następnie wzajemny stosunek do siebie trzech czynników, od których zależy rozwój przemysłu, a to: producentów, kupców i publiczności kupującej. Jeżeli trzy te czynniki, każdy w swoim zakresie, zrozumieją doniosłość akcyi uprzemysłowienia kraju i jeżeli w akcyi tej pójdą ze sobą ręka w rękę, to nasz przemysł krajowy otrzyma przez to podstawę rozwoju i my możemy już być o przyszłość jego spokojni, bo żywotności ma o tyle, że może się o własnych siłach utrzymać i rozwijać. Właśnie to jednak zrozumienie doniosłości przemysłu krajowego, to uświadomienie sobie jego znaczenia jest rzeczą najtrudniejszą do osiągnięcia i długich jeszcze lat będzie potrzeba, zanim świadomość taka przeniknie do najgłębszych warstw społeczeństwa. Ale pokolenie nowe, młodzież powinna być już wychowywana w atmosferze zrozumienia celów, zadań i znaczenia przemysłu krajowego. I tutaj właśnie otwiera się dla kobiet polskich wdzięczne pole do pracy. Niech każda z nich w swojem kole rodzinnem spełnia skrupulatnie swoje obowiązki względem przemysłu krajowego, niech wpaja w swoje otoczenie umiłowanie jego i poszanowanie, a nasz przemysł krajowy dźwignie się na wyżyny, na których radzibyśmy go wszyscy widzieć. Poza rodziną doniosłe i bardzo ważne ma na tem polu zadanie do spełnienia nauczycielstwo nasze, które przemysłowi krajowemu również nieocenione może oddać usługi.

Wogóle w dążeniu do osiągnięcia przemysłu krajowego potrzeba nam jedności, aby zaś tę jedność posiąść — programu. Innemi słowy: potrzeba stworzyć jedno wspólne ognisko, któreby akcyą całą kierowało, któreby w tej walce o przemysł krajowy było niejako wodzem. Takie wspólne ognisko — to tworzące się w ostatnich czasach w całej Galicyi coraz to nowe i coraz to liczniejsze Towarzystwa „Pomocy przemysłowej". Zadaniem ich jest z jednej strony ujęcie akcyi uprzemysłowienia kraju w ramy jednolitego, wspólnego programu, z drugiej zaś strony kontrola nad kupiectwem naszem, by spełniało ono należycie obowiązki swoje względem przemysłu krajowego.

W zakończeniu referatu swego zwrócił się mówca z apelem do zebranych, aby nie poprzestając na patryotyzmie ideowym, zeszli na grunt pracy realnej i stworzyli patryotyzm nowy, patryotyzm ekonomiczny, bo w nim nasza przyszłość, w nim nadzieja naszego odrodzenia narodowego. W tej też myśli postawił mówca rezolucyę następującą: Wiec postanawia, w poczuciu zdrowego patryotyzmu, przystąpić z całą energią i siłą do rozbudzonej w kraju akcyi w kierunku obrony i poparcia istniejącej produkcyi krajowej bez różnicy jej charakteru narodowego, wyznaniowego i bez różnicy jej rozmiarów i w zrozumieniu doniosłości tej akcyi postanawia rozpocząć na wszystkich polach wytwórczości krajowej wytrwałą i systematyczną pracę; w szczególności zaś postanawia wiec działać z całą energią na swoje otoczenie przykładem, zachętą, radą i skuteczną informacyą w tym kierunku, aby produkt krajowy w równych warunkach jakości i ceny doznawał zawsze i wszędzie pierwszeństwa przed wyrobami obcymi. Wreszcie wiec postanawia współdziałać przy organizowaniu we Lwowie i w całym kraju Tow. „Pomocy przemysłowej", mających stanowić zawiązek przyszłej ogólnej krajowej „Ligi przemysłowej".

Nastąpił referat p. Obtułowiczowej na temat „sprowadzania produktów spożywczych z zagranicy". Apatyczność nasza na tym punkcie — mówiła prelegentka — jest wprost zdumiewająca. Pozwalamy bez żadnego protestu na to, że zarzucają nas nawet takimi zagranicznymi produktami spożywczymi, które wyrabiają u nas w lepszej nieraz od zagranicznych jakości. Chleb np. kupujemy aż z Morawii, skąd do samego Lwowa sprowadzają trzy razy na tydzień po trzy wagony chleba pieczonego. Czyni to miesięcznie około 15.000 kor., rocznie około 180.000 kor. I pieniądze te, zamiast pozostać w kraju, idą zagranicę. Z owocami jest tak samo. Nie chodzi tu o winogrona np., ale sprowadzać owoce takie, jak jabłka, śliwki, czereśnie itp., a więc takie, które posiadamy w znakomitej jakości w kraju, aż z dalekich Czech, Morawii lub Węgier — to wstyd doprawdy. Podobnie ma się rzecz z konfiturami, likierami, miodem syconym, konserwami i owocami suszonymi, mydłem do prania itp. Wszystko to przychodzi do nas z zagranicy, ba, nawet zapałki mamy zagraniczne, choć są u nas fabryki zapałek. Pod tym ostatnim względem powinniśmy wziąć sobie za wzór Królestwo, gdzie używają wyłącznie zapałek wyrobu krajowego, a żadnych innych.

To ustać powinno, a ustanie wtedy, gdy gospodynie nasze będą żądały produktów spożywczych krajowych, w ten bowiem sposób zmuszą kupców do utrzymywania na składach swoich wyrobów krajowych. Jak długo więc nie staną w obronie przemysłu krajowego panie nasze, jak długo nie dadzą uczuć kupcom woli swojej — tak długo zalewać będą jeszcze ciągle kraj nasz zagraniczne produkty spożywcze, nasze zaś własne z braku popytu marnieć będą musiały gdzieś w ukryciu.

Trzecim referentem był p. Plutyński. Mówił on o „sprawie cukrowej", oświetlając ją ze stanowiska jej znaczenia dla rozbudzenia akcyi odrodzenia ekonomicznego kraju naszego; akcya ta bowiem rozpoczęła się właściwie dopiero z pojawieniem się na widowni publicznej sprawy cukrowej.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego wiecu zarządziła przewodnicząca dyskusyę. Zabierało w niej głos kilku mówców, zarówno z pośród kobiet, jak i mężczyzn. Przystąpiono następnie do głosowania i przyjęto w niem rezolucyę p. Olszewskiego, oraz wniosek p. Korosteńskiego, który domagał się utworzenia komitetu dla propagowania swojskiej mody tak w ubraniach, jak i w urządzeniach mieszkań itp.

Wiec skończył się po trzygodzinnem blisko trwaniu o godz. 2 po południu.

Wiec trzydziestu miast. Ponieważ prawo propinacyi za kilka lat wygasa, przeto zebrali się w sobotę delegaci trzydziestu miast galicyjskich celem naradzenia się nad uszczerbkiem, jakiego dochody miast doznają po wygaśnięciu prawa propinacyi. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono wypracowanie projektu ustawy zniesienia prawa propinacyi za słusznem wynagrodzeniem miast, oraz że ustawa ta wówczas wejdzie w życie, gdy wynagrodzenie będzie przyznane.

Wykłady dla teologów ruskich, którzy — jak wiadomo — po urządzonej przez akademików polskich blokadzie uniwersytetu przestali nań uczęszczać, odbywają się od dzisiaj w gmachu seminaryum grecko-katolickiego. Wykładają prawie wszyscy ci profesorowie, którzy wykładali dotychczas na uniwersytecie, jako to: x. Bartoszewski, x. Komarnicki, x. Juryk i inni, wykładania zaś dogmatyki przez dwie godziny dziennie podjął się sam x. metropolita Szeptycki. Ponadto, w razie potrzeby, wykładać mają także i prefektowie seminaryum grecko-katolickiego.

Powód do wydania takiego zarządzenia dał X. metropolicie — jak nas poinformowano — fakt, że senat uniwersytecki przeszedł do porządku dziennego nad żądaniem rektoratu seminaryum gr. kat. udzielenia teologom ruskim zadośćuczynienia za to, iż akademicy polscy nie wpuścili ich na drugi dzień po demonstracyi na uniwersytet.

Nosacizna. Od czwartku odbywa się w stajniach całego Lwowa wielka rewizya, którą prowadzą weterynarze. Wynik dochodzeń bardzo pomyślny i zdaje się, że się skończy na tych kilku wypadkach ze stajni Kleinmanna.

Z teatru. Próby z „Walkiryi" są w pełnym toku. Orkiestra została znacznie zwiększoną, tak, że pod batutą p. Brunetto pracuje obecnie 68 muzyków.

P. Tebro-Łozińska, jedna z najlepszych wykonawczyń Toski na scenach włoskich, przybyła już po wielkich sukcesach artystycznych na Malcie do Lwowa i od wczoraj bierze udział w próbach. Na pierwszem przedstawieniu Walkiryi odśpiewa p. Tebro-Łozińska partyę Zyglindy.

Dnia 2 listopada odbędzie się generalna próba wobec zaproszonych muzyków, krytyków i przedstawicieli świata artystycznego. W tym dniu przedstawienia nie będzie.

Dyrekcya przygotowuje programy, obejmujące również treść tekstu operowego z wyjaśnieniem trudniejszych do zrozumienia ustępów, pióra jednego z tutejszych muzyków.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we środę, dnia 28 października 1903 r., pogadanka Dra Zygmunta Gargasa p. t. „Bezpłatne biuro wynajmu mieszkań."

Owacya dla Leona hr. Pinińskiego. Jeszcze w czerwcu postanowili byli prezesowie rad powiatowych wystosować do Leona hr. Pinińskiego adres, wyrażający mu uznanie za jego dodatnią pracę około dobra kraju w czasie jego namiestnikowstwa. Zbieranie podpisów na owym adresie zostało już ukończone i jutro w południe zostanie on mu wręczony przez marszałków powiatowych.

Dzieciobójstwo. Włościanin Pańczyszyn w Rozwadowie, który swojego czasu przez lat kilka znajdował się na Kulparkowie, poczem jako uleczony wypuszczony stamtąd został, zamordował siekierą w przystępie szału dwoje swoich dzieci, które podobno bardzo kochał, mianowicie czteroletnią córeczkę i ośmioletniego syna.

Filharmonia lwowska w Wilnie. Piszą nam z Wilna: Wprost entuzyastycznego przyjęcia doznała tu orkiestra lwowskiej Filharmonii, która po drodze do Petersburga dała tutaj sześć koncertów, a wszystkie przy wysprzedanej sali. Krytyka miejscowa — nawiasem mówiąc bardzo wymagająca — jednogłośnie przyznała lwowskiej drużynie pierwszeństwo przed Filharmonią warszawską, która tu przed kilku miesiącami udządziła szereg koncertów. Na wszystkich koncertach był Czelański przedmiotem gorących owacyj, a na przedostatnim koncercie grono melomanów wręczyło mu wieniec laurowy, oraz drogocenny pierścień z brylantem.

Niemniejszem powodzeniem cieszyła się pani Irena Bohuss-Hellerowa, która wystąpiła w ostatnim koncercie i prześlicznym swym głosem, oraz umiejętnością śpiewania podbiła sobie serca słuchaczy. Z Wilna udali się filharmoniści lwowscy na Mińsk, Smoleńsk, Witebsk i Rygę do Petersburga, gdzie kilka tygodni koncertować będą.

Apteka na Łyczakowie. Niebawem, bo w bieżącym jeszcze roku, zostanie apteka dzielnicy Łyczakowskiej przeniesioną z obecnego stanowiska przy ul. Czarneckiego l. 10 na ulicę Łyczakowską l. 3.

Nagły zgon w kościele. W kościele św. Anny we Lwowie zmarła nagle dzisiaj rano o godz. 8mej skutkiem paraliżu serca 40-letnia Anastazya Megierowa, zarobnica. Paraliż tknął ją, gdy modliła się na klęczkach na stopniach ołtarza.

Kolumna Mickiewicza we Lwowie. Wobec technicznych trudności, na które dopiero w ostatnich czasach zwrócono uwagę, a mianowicie, że na wałach Hetmańskich z powodu sklepienia Pełtwi nie będzie mogła stanąć kolumna Mickiewicza, urząd budowniczy miejski wypracował nowy projekt. Według tego projektu kolumna stanąć ma w miejscu, gdzie dziś studnia, a na niej figura Matki Boskiej na pl. Maryackim, a ozdobna studnia z tą figurą stanęłaby na wałach Hetmańskich tam, gdzie dotąd był klomb kwiatowy. Arcybiskup X. Bilczewski zgodził się w zasadzie na przeniesienie statuy Matki Boskiej, zażądał jednak przedłożenia planów. Nowa studnia ustawiona ma być na pięknym cokole, na którego czterech stronach lwie głowy z paszcz wylewać będą wielkie strugi wody, a poniżej każdej głowy będą rzeźbione konchy, do których spływać będzie z lwich paszcz woda. Z konch spływać będzie woda do płytkiego, ozdobnego basenu. Nowy projekt przyjść ma wkrótce pod obrady rady miejskiej.

Nagła śmierć. Faustyn Czajkowski, pocz-

mistrz, o którego zgonie donieśliśmy onegdaj, zmarł był nagle, wskutek ataku apoplektycznego. Szkontrując kasę dzienną wieczorem, zauważył brak 220 koron i tak się tem zmartwił, że ledwo dowlókł się do łóżka i w kilka godzin skonał. Osierocił żonę i sześcioro dzieci.

Gustaw Moser, jeden z najwybitniejszych pisarzy dramatycznych niemieckich zmarł w Zgorzelicach w 78 roku życia. Wiele z jego doskonałych utworów, jak „Spirytyści“, „Kawaler z fiołkami“, „Wojna podczas pokoju“ było granych z ogromnem powodzeniem i na naszej scenie.

Przykra wiadomość. Majątek Gogolewo w Poznańskiem nabył w piątek na licytacyi przywódca hakatystów p. Kennemann. Z Polaków nikt do licytacyi nie stanął, jedynie paru wierzycieli polskich mających sumy zahipotekowane na tej wiosce broniąc ich podniosło cenę sprzedaży cokolwiek wyżej, i zmusiło p. Kennemanna, że zapłacił 246.000 marek za 1700-morgowy folwark. (Morg pruski jest mniej więcej połowa morgu austryackiego).

Egzekutor w Sejmie. *Gaz. Nar.* poświęca humorystyczny *entrefilet* „ludziom w czapkach z szerokimi bortami“, jak nazywa egzekutorów podatkowych. „Onegdaj — pisze ona — na kuloarach sejmowych, podczas posiedzenia Sejmu, pojawiła się czapka z żółtym szerokim bortem i krążyła po nich uparcie długą godzinę, raz po raz zaglądając przez drzwi do wnętrza Izby. Zaniepokojeni byli wszyscy, bo któżby się egzekutora podatkowego nie bał. Odważniejsi tylko, lub złośliwi z urodzenia, którzy uczuwają t. zw. *Schadenfreude*, ośmielali się zbliżyć do niego. I dowiedzieli się, że czapka z żółtym bortem szuka... marszałka kraju, aby mu doręczyć jakąś boletę egzekucyjną. Czapka wzywała już następnie każdego, kogo na kurytarzu natrafiła, aby jej sprowadził marszałka, bo ona jest osobą urzędową i ma przypomnieć marszałkowi obowiązek płacenia podatku. Niestety nikt nie chciał posłuchać czapki z żółtym bortem i marszałek tymczasem spokojnie kierował dalej obradami w Izbie, nie wiedząc, co i kto go przed drzwiami Izby oczekuje. My zaś musimy oddać słuszność pp. egzekutorom podatkowym: dla wszystkich są najenergiczniejsi i najbezwzględniejsi... Także i dla tych, którzy nic nie są winni fiskusowi. Bo owa boleta na 700 kor., którą egzekutor chciał koniecznie w czasie posiedzenia Sejmu doręczyć marszałkowi kraju, dotyczy należytości od pozostającej pod zarządem wydziału kraj. fundacyi Lachowicza, której marszałek jest z mocy swego urzędu przewodniczącym. Należytość ta jednak nie należy się — jak dowodzi fundacya. Ale fiskus przed rozstrzygnięciem słuszności jej wymiaru, swoim zwyczajem, próbuje ją egzekwować. I to w taki sposób“.

Samobójstwo. W Krakowie powiesił się na jednem z drzew na plantacyach Karol Mikolaszek, cukiernik z Kalwaryi. Powód samobójstwa nieznany.

Orkan. W górnych Włoszech szalał przez kilka ostatnich dni orkan bez deszczu. Na jeziorach i lagunach weneckich wiele łodzi zatonęło, przyczem kilkanaście osób postradało życie. W Turynie orkan zrządził w ogrodach wielkie spustoszenia.

Zmarli. We Lwowie Emilia z Kuhnów Bilińska, żona zecera, w 43 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 5, w poł. + 10. Bar. 771. Nieruchomy. Pochmurno.

Z dyskursów małżeńskich.

Mąż (stary). Tego za wiele!... Ciągle nowe toalety! ciągle płacić rachunki!... Czy może myślisz, że ja się tak dla własnej przyjemności ożeniłem?...

Żona (młoda). No, przecież chyba nie dla mojej!...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek po raz drugi „Zmartwychwstanie“, sztuka w 4 a. Tołstoja. — We wtorek „Madame Sherry,“ operetka.

Teatr ludowy (przy ul. Zimorowicza l. 17). We wtorek „Chata za wsią,“ z powieści Kraszewskiego.—We czwartek „Popychadło“ Szutkiewicza.

Colosseum w pasażu Hermanów przy ulicy Słonecznej. Codziennie o 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych, o godz. 8 wieczorem po cenach zwykłych. Na pierwszem piętrze ogród zimowy. Restauracya i bufet pod zarządem p. Fleischmanna.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru**. W sobotę grano po raz pierwszy „Zmartwychwstanie“ Lwa Tołstoja w scenicznej przeróbce Henryka Bataille. Dużo już nieraz pisano o tem, czy powieści można przerabiać na prawdziwe, pełną dramatycznością tętniące utwory sceniczne czy nie; zdaje się, że sprawę tę tak rozstrzygnąć można: poeta prawdziwy, twórczy, potrafiłby powieść przetopić w dramat, nie zatracając nic z jej siły, rzemieślnikowi nie uda się to nigdy, niestety jednak poeci prawdziwi wolą pisać sztuki oryginalne, niż przerabiać cudze powieści na dramaty i zostawiają tę pracę rzemieślnikom. Takim rzemieślnikiem, jakkolwiek dobrym i zręcznym, jest p. Bataille. Ze znakomitej powieści Tołstoja zrobił sztukę dekoracyjną, dał bardzo wiele zdawkowego realizmu, a zapomniał wypełnić dramatycznem życiem dwie główne postacie: księcia Nechludowa (p. Adwentowicz) i Katiuszy (pani Stachowiczowa). Nechludow skruszony i pokutujący w tej przeróbce jest niesympatycznym manekinem: każde jego odezwanie się, każdy krok jest sztuczny, jego pokuta i skrucha wyrozumowane, nieserdeczne, podkreśla on ciągle, że to, co czyni, czyni tylko z obowiązku, jest to po prostu pedant cnoty. Wprawdzie i w powieści Tołstoja postać ta jest zrobiona z „papier maché“, a nie z krwi i kości; Nechludow nie żyje życiem własnem, tylko tem, jakie mu nadaje Tołstoj, a nadaje w tym jedynie celu, żeby przeprowadzić pewną tezę filozoficzno etyczną. Ale w powieści wszystkie opisy Tołstoja, mające za zadanie usprawiedliwić rozmaite papierowe czyny księcia Nechludowa, maskują zręcznie jego papierowatość, gdy natomiast na scenie musi on żyć i czynami swymi pokazywać swe życie, a skoro go nie ma, skoro jest papierowym szablonem, to ta właśnie jego bezkrwistość odrazu bije w oczy widza teatralnego. Lepiej wyszła już Katiusza, choć ciąż stopniowe uszlachetnianie się jej zdeprawowanej duszy nie zostało dostatecznie uwydatnione.

Za dużo natomiast miejsca poświęcił p. Bataille sztafażowi. Pragnął widocznie zrobić sztukę à la Gorkij; wprowadził więc mnóstwo osób trzeciopłanowych, dał scenę sądu ze wszystkimi dowcipami i śmiesznościami występujących w niej sędziów przysięgłych, dał scenę w więzieniu kobiet, gdzie towarzyszki Katiuszy biją się o wódkę i papierosy, a w ostatnim obrazie dał scenę etapu zesłańców sybirskich. Wiele tu rzeczy niepotrzebnych zupełnie dla toku dramatycznego, a mających tylko dla tego racyę bytu, że się znajdowały w powieści. Najlepiej wypadł obraz III, zawierający scenę odwiedzin Nechludowa w więzieniu, tudzież obraz II ze sceną sądu.

Co do gry artystów, to jak zwykle reżyserya wiele uwagi poświęciła scenom zbiorowym, które też nader udatnie wypadły. Obie postaci główne natomiast nie zrobiły wielkiego wrażenia: pani Stachowicz i p. Adwentowicz grali wprawdzie bardzo poprawnie, ale trudno od nich wymagać, żeby własnymi pomysłami artystycznymi uzupełnili te braki, które zostawili Tołstoj i p. Bataille.

Teatr był pełny i publiczność z zajęciem słuchała sztuki i żywemi oklaskami uwieńczyła efekta sceniczne, doskonale oddane przez naszą trupę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 października.

Niebawem odbędzie się tu rozprawa przed sądem polubownym, jakiego zażądała kolej Północna im. cesarza Ferdynanda wskutek niepomyślnego dla niej orzeczenia ministerstwa kolejowego. Kolej ta mianowicie w maju 1902 r. powołując się na swój akt koncesyjny, zażądała od ministerstwa podwyższenia taryf osobowych i towarowych. Ministerstwo co do taryf osobowych wprawdzie nie przychyliło się do życzeń kolei, ale zezwoliło na podwyższenie ich do wysokości, na jakiej są na kolejach państwowych. Natomiast na podwyższenie taryf towarowych ministerstwo się nie zgodziło. Kolej wniosła zażalenie do trybunału administracyjnego, a prócz tego żąda ona od rządu wynagrodzenia szkody. Za rok 1902 domaga się mianowicie kolej 400.000 kor. jako ubytku w dochodach, dalej żąda tej sumy, jaka się okaże w r. 1903 również jako ubytek w dochodach skutkiem niepodwyższenia taryf, a wreszcie domaga się wynagrodzenia tej straty, jaka wyniknie przy upaństwowieniu kolei, gdy dochód z lat 1902 i 1903 będzie uwzględniony przy ustaleniu ceny kupna.

Zarząd kolei mianowicie powołuje się na to, że w koncesyi pozwolono jej na zmianę taryf, ilekroć czysty zysk jest mniejszy niż 100 zł. od akcyi. Rząd zaś twierdzi, że tylko wówczas ma ona do tego prawo, jeśli niskość taryfy była przyczyną mniejszych dochodów, a nie inna jakaś okoliczność, np. ogólna depresya ekonomiczna.

Rozprawa przed sądem polubownym odbędzie się dnia 13 listopada.

Na giełdzie tutejszej dziś również tendencya była zwyżkowa, wyjątek tylko stanowiły czeskie akcye żelazne, które ucierpiały, gdyż krążyły pogłoski, że praskie Towarzystwo przemysłu żelaznego ogłosi jutro niepomyślne bardzo sprawozdanie o swych interesach.

§ **Wiedeń** 26 października. Towarzystwo akcyjne Schodnica odbyło w sobotę nadzwyczajne walne zgromadzenie. Uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny, wynoszący obecnie 8 milionów koron, o dwa miliony koron za pomocą wydania 4.000 nowych akcyj po 500 koron. Nowe akcye obejmuje „Deutsche Bank“ w Berlinie, po cenie 600 koron za sztukę, a gdyby w dniu definitywnego zawarcia umowy kurs akcyj schodnickich wynosił ponad 700 koron, wówczas bank ten ma zapłacić dalszą sumę 55 koron za akcyę. Uzyskany w ten sposób zysk będzie przeznaczony na zasilenie funduszu rezerwowego. Uchwalono także kilka zmian statutu. „Bank niemiecki“ będzie na przyszłość reprezentowany w radzie zawiadowczej przez dwóch mężów zaufania.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 23 października. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.00—8.10, średnia —.——.—, żyto prima 6.40—6.50, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·25 5.50, pastewny 0.00 - 0.00, owies prima 5.40—5.40, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.25 - 6.50, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00—9.25, siemię konopne 6.75 7.00, groch do gotowania 8.00 – 8.25, zielony 7.75—8.00, pastewny 6.00—6.25, bobik koński 5.00—5.25, wyka 5.00—do 5.20, otręby pszenne 3.25—3.50, żytne 3.75—4.00, koniczyna czerwona prima 55.00 do 58.00, biała prima 60.00 – 65·—. Chmiel 180—200.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 36.75—37.—, nadkont. 21.25—21.50; Tarnopol-Brody kont. 37.50—37.75, nadkont. 21.50 - 21.75; Sokal-Jarosław kont. 38.00 do 38.25, nadkont. 22.00 do 22.25; rafinerye Lwów kont. 39·25 do 39.50, nadkont. 23.50 do 24.00. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 23 października 1903 r. w Hali zbożowej. Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała stara 8.75 do 9.10, czerwona i żółta nowa 8.40—8.80, węg. 8.25 do 8.50. Żyto dworskie nowe 6.90 do 7.25, targowe 6.40 do 670, węgierskie 7.25 do 7.50. Jęczmień na krupy 5.75 do 6.—, na paszę 5.00 do 5.50, owies 6.10 do 6.50, tatarka 7.— do 7.25, kukurydza stara 0.00—0.00, cinquantin stara 7·60—7.80. Groch Wiktorya 10.00—11.00, zwykły nowy 8.75—9.25. Fasola cukrowa nowa 12.50 do 13.00, długa nowa 10.00—11.— krótka nowa 9.00 do 9 50 Rzepak zimowy 9.50 do 10.25. Siemię lniane od 10.— do 10.50. Siemię konopne 8.50 do 9.—. Mak niebieski 25.— do 27.—, szary 21.— do 22.—. Otręby pszenne od 4.20 do 4.40, otręby żytne 4.30—4.35. Mąka czerwona 5.15 - 5.25. Ofagi 4.00 do 4.10. Słoma żytnia długa 2.30 do 2.50. Siano zwyczajne nowe 3.40 – 3.60. Koniczyna pastewna 3.80 do 4.00. Ceny notowane za 50 kg.

§ **Przystanek osobowy Silber-Skalitz**, położony na szlaku Kolin-Czerkany w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państwowej w Pradze, urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego, został otwarty z dniem 1 października br. także dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Kraków 26 października. Zwołany na wczoraj wiec w sprawie przemysłu krajowego i cukru przeworskiego, udał się świetnie. Publiczności zebrało się mnóstwo, tak, że olbrzymia sala „Sokoła“ była przepełniona. Z posłów przybyli dr. Petelenz i Daszyński, dalej profesorowie uniwersytetu, radni miejscy, obywatele, urzędnicy, rękodzielnicy, robotnicy i wiele pań. Wiec zagaił prof. Napoleon Cybulski. Prezesem wybrano właściciela drukarni p. Wacława Anczyca, zastępcą wł. fabryki p. Józefa Goreckiego, sekretarzami inżynierów Rollego i Gałuszkę.

Referent dr. Battaglia, powitany oklaskami, w mowie często przerywanej brawami, a z wielkim zapałem i siłą dowodów wypowiedzianej, dowodził potrzeby obrony przemysłu krajowego wogóle, a przemysłu cukrowego w szczególności przez silną organizacyę. Akcyę w tym kierunku podjął zawiązany niedawno we Lwowie Związek przemysłowy. W końcu mówca wezwał do przystępowania do Towarzystwa „Obrony przemysłu krajowego“. Przemawiali następnie pp.: fotograf Ryś, kupiec dr. Szarski, wł. biura kredytowego Hieronim Weiss, majster stolarski Ligęza, majster tokarski Mikołajski, repr. fabryki świdrów w Oświęcimiu Popielecki, Alfred Szczepański, inż. St. Horoszkiewicz, akad. Bobrowski i referent, poczem przyjęto rezolucyę, by władze autonomiczne czyniły zakupy u krajowych przemysłowców i by kupcy, o ile muszą pobierać towary z Niemiec, korespondowali przynajmniej po polsku.

Pos. dr. Petelenz podziękował na zakończenie referentowi drowi Battaglii.

Kraków 26 października. Wczoraj po południu w lokalu klubu pocztowego odbył się wiec urzędników pocztowych i telegraficznych. Z posłów jawili się pp. Daszyński i Wojtyga, dr. Petelenz zaś usprawiedliwił się obecnością na wiecu przemysłowym. Prezesem wybrano oficyała p. Heinricha, a po licznych przemówieniach powzięto rezolucyę co do awansów, zniżenia lat służby z 40 na 35, urlopów, odpoczynku świątecznego i policzenia ekspedytorstwa do lat służby. Obecni posłowie przyrzekli popierać te żądania.

Konstantynopol 26 października. Umowy, zawarte między obu ministrami spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim i Lamsdorfem w Mürzsteg, które dnia 22 bm. przez ambasadorów Calice'a i Zinowiewa zakomunikowane zostały Porcie, postanawiają:

I. Celem wykonania kontroli nad ottomańskiemi władzami lokalnemi w sprawie przeprowadzenia reform, mają być ustanowieni przy generalnym inspektorze Hilmi baszy specyalni agenci cywilni Austro węgier i Rosyi, którzy mają wszędzie towarzyszyć generalnemu inspektorowi, zwracać uwagę na potrzeby ludności chrześcijańskiej, wskazywać na nadużycia władz lokalnych, pośredniczyć między generalnym inspektorem a ambasadorami w Konstantynopolu i donosić rządom o wszystkiem, co się w kraju dzieje. Jako organy pomocnicze tych agentów, będą mianowani sekretarze i dragomani, którzy będą wykonywali dane im polecenia, będą jeździli po kraju celem niesienia pomocy pokrzywdzonej ludności chrześcijańskiej, czuwali nad władzami lokalnemi i t. d. Ponieważ zadanie agentów cywilnych polega na tem, by czuwali nad przeprowadzeniem reform, i nad uspokojeniem ludności, mandat ich po dwu latach gaśnie. Porta ma władzom lokalnym nakazać, by popierały agentów i ułatwiały im zadanie, by mogli swą misyę należycie spełnić.

II. Ponieważ reorganizacya żandarmeryi tureckiej i policyi jest jednym z najważniejszych środków pacyfikacyi kraju, koniecznem jest żądać od Porty przeprowadzenia reformy. Wobec tego, że kilku szwedzkich i innej narodowości oficerów, którzy byli zajęci dotąd, a nie znając języka ani stosunków, nie mogli rozwinąć skutecznej działalności, projekt reformy ma być w następujący sposób zmieniony i uzupełniony:

a) zadanie reorganizacyi żandarmeryi w trzech wilajetach oddaje się generałowi obcej narodowości, stojącemu w służbie otomańskiej. Generałowi temu mają być przydzieleni oficerowie mocarstw, którzy mają sobie mieć powierzone okręgi i w tych okręgach wykonywać władzę, jako organy kontrolujące, instruktorowie i organizatorowie. W ten sposób będą oni mogli czuwać nad postępowaniem wojska tureckiego wobec ludności.

b) Oficerowie ci mogą, jeżeli to uznają za potrzebne, zażądać przydzielenia im do pomocy oficerów i podoficerów obcej narodowości.

III. Skoro nastąpi uspokojenie kraju, rząd ottomański ma zmienić terytoryalne granice okręgów administracyjnych w duchu racyonalnego ugrupowania różnych narodowości.

IV. Równocześnie ma być przeprowadzona reorganizacya administracyjnych i sądowych urządzeń, do których chrześcijanie będą mieli przystęp.

V. W głównych miastach wilajetów ma być, celem zbadania dokonanych podczas rozruchów zbrodni, utworzoną mieszana komisya z równej ilości chrześcijan i mahometan. W komisyi mają brać udział zastępcy konsulatów austro-węgierskich i rosyjskich.

VI. Należy domagać się od rządu tureckiego, aby wyznaczył specyalne kwoty: a) na umożliwienie powrotu chrześcianom, którzy uciekli za granicę; b) na wsparcia dla chrześcijan, którzy stracili podczas rozruchów swe mienie; c) na odbudowanie zniszczonych przez Turków podczas powstania kościołów, szkół i domów. Co do rozdziału tych kwot, to konsulowie austro-węgierscy i rosyjscy czuwać będą nad sprawiedliwym rozdziałem.

VII. Mieszkańcy chrześcijanie, którzy powrócili, lecz w skutek akcyi wojsk tureckich lub baszybożuków stracili majątek, mają być uwolnieni od wszelkich podatków.

VIII. Rząd turecki ponownie zobowiązuje się przeprowadzić bezzwłocznie reformy.

IX. Ponieważ największych wykroczeń i okrucieństw dopuszczali się t. z. ilave i baszybożukowie, koniecznem jest, aby pierwszych zupełnie z wojska usunięto, oraz, aby bezwarunkowo zakazano tworzenia band baszybożuków.

Konstantynopol 26 października. Od chwili wręczenia not rosyjskiej i austro-węgierskiej, odbywają się w Ildiz-Kiosku nieustanne narady. Porta obiecuje dać rychłą odpowiedź. Słychać jednak, że rząd turecki uważa pierwsze trzy punkta, zwłaszcza punkt pierwszy, za nie do przyjęcia.

Petersburg 26 października. Doniesiono tu o napadzie na pociąg osobowy, idący z Wierzbołowa do Petersburga. Obecnie jednak się pokazuje, że napad sfingowali dwaj konduktorzy wozu pakunkowego. Obu aresztowano.

Belgrad 26 października. Skupczynę, po przyjęciu traktatu handlowego z Turcyą, odroczono do 3 grudnia.

Okocim 26 października. Obchodzono tu uroczyście 40-lecie pracy dyrektora browaru okocimskiego, p. Rosskopfa. Podczas uroczystości starosta Trzaskowski wręczył jubilatowi złoty medal zasługi.

Wiedeń 26 października. Sąd przysięgłych skazał Franciszka Józefa barona Lerchenfelda za oszustwo na 15 miesięcy ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa. Zasądzony jest synem zmarłego Maksymiliana Lerchenfelda, bawarskiego szambelana. Okarżony był o to, że przedstawiając, iż prowadzi proces o spadek milionowy z siostrami, i że ma szerokie stosunki, wyłudzał pieniądze i obiecywał rozmaitym ludziom wystaranie się o posady. Poszkodowanych jest szereg osób, ogółem na 4000 koron.

Praga 26 października. Słuchacze prawniczego wydziału czeskiego uniwersytetu usiłowali nakłonić profesorów, aby solidarnie z profesorami wydziału filozofii, zaprzestali wykładów. Dwóch profesorów w sobotę uczyniło zadość życzeniu słuchaczy. Dziekan nazwał postępek studentów demonstracyą, niezgodną z honorem akademickim.

Bruksela 26 października. Przebieg onegdajszych obrad stałej komisyi cukrowej pozwala przypuszczać, że w kwestyi cukrowej może przyjdzie do porozumienia z Rosyą.

Pola 26 października. W sejmie istryjskim przyszło do burzliwych scen pomiędzy włoską a słoweńską mniejszością, która rozpoczęła obstrukcyę, ponieważ większość nie chciała jej przyznać żadnego członka w komisyach. Po dłuższej obstrukcyi formalnej chciał prezydent przystąpić do porządku dziennego, czemu Słoweńcy przeszkodzili. To dało powód do bardzo burzliwych scen. Obawiano się, że przyjdzie do bójek. Przewodniczący zarządził przerwę. Po pauzie załatwiono porządek dzienny, i posiedzenie po 8 godzinnem trwaniu o godz. 12 w nocy zamknięto. O terminie następnego zawiadomieni będą posłowie w drodze pisemnej.

Budapeszt 26 października. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Hr. Stefan Tisza przybył wczoraj rano do Wiednia i po krótkiej naradzie z hr. Khuen-Hedervarym i ministrem Lukacsem udał się o godzinie 10 do Cesarza na prywatną audyencyę. Na tej audyencyi decyzya nie zapadła. Następnie konferował Tisza z hr. Khuenem i d-rem Lukacsem, a o godz. 2 popołudniu wszyscy trzej, tj. hr. Tisza, hr. Khuen i dr. Lukacs zostali przyjęci przez Cesarza na prywatnej audyencyi, która trwała trzy godziny. I na tem jednakże nie zapadło rozstrzygnięcie. Wszyscy trzej pozostają jeszcze w Wiedniu.

Poznań 26 października. *Dziennik poznański* pod tytułem „Hiobowa wieść“ donosi o tem, że Kennemann kupił wieś rycerską, Gogolewo, obejmującą 1.700 morgów za 246.000 marek. Pismo to obwinia Bank ziemski, że nie stanął do kupna.

Paryż 26 października. *Echo de Paris* donosi, że król hiszpański Alfons w maju przyjedzie do Paryża, poczem uda się w odwiedziny na dwory londyński, berliński, wiedeński i włoski.

Tokio 26 października. Z Soeul donoszą, że otwarto tam pierwszą część japońskiej kolei żelaznej z Soeul do Fusan. Rząd angielski i japoński domagają się od rządu koreańskiego otwarcia portu Junganfo dla handlu. Rząd koreański zgodził się na to, lecz nie może dostać pozwolenia cesarza, który zamknął się w swym pałacu i nie przyjmuje wcale ministrów.

(Depesze popołudniowe).

Konstantynopol 26 października. Jak doszą z Uesküb władze tureckie uwolniły ze służby 6 batalionów t. zw. ilave. Co się tyczy uchwał wczorajszej nadzwyczajnej rady gabinetowej, nic dotychczas pewnego nie wiadomo. Od czasu wręczenia noty austro-węgiersko-rosyjskiej z żądaniem reform, nie nastąpiła żadna wymiana zdań między Portą a ambasadorami Austro-Węgier i Rosyi. Porta poleciła telegraficznie swoim ambasadorom za granicą, aby zasięgnęli informacyj co do stanowiska i usposobienia innych mocarstw, i oczekuje najpierw na odpowiedź od swych ambasadorów co do ewentualnego poparcia Rosyi i Austro-Węgier przez inne mocarstwa. Potem dopiero da Turcya odpowiedź. O ile dotychczas słychać, Porta stanowczo sprzeciwia się pierwszym trzem punktom programu reform, dotyczącym przydzielenia agentów konsularnych jeneralnemu inspektorowi Hilmi-baszy i reorganizacyi żandarmeryi i policyi przez zagranicznych oficerów.

Wiedeń 26 października. Cesarz przyjął dziś o godz. 9 rano hr. Stefana Tiszę na posłuchaniu i powierzył mu misyę utworzenia nowego gabinetu węgierskiego.

Bukareszt 26 października. Król rumuński wczoraj zaniemógł. Lekarze zalecili mu kilkudniowy wypoczynek.

Nowy Jork 26 października. Przy budowie kolei podziemnej zapadły się wielkie masy skał i zagrzebały 14 robotników, przeważnie Włochów.

Kraków 26 października. W obecności wszystkich urzędników tutejszego starostwa wręczył wczoraj delegat Federowicz złoty krzyż zasługi z koroną starszemu weterynarzowi powiatowemu Stanisławowi Kwiecińskiemu.

Barcelona 26 października. Wczoraj przyszło tu do demonstracyj republikańskich. Policya użyła białej broni. Manifestanci obrzucili policyę kamieniami; wiele osób ranionych.

Tokio 26 października. Wczorajsza konferencya japońskich ministrów i mężów stanu trwała 8 godzin. Przedmiotem obrad był wniosek kompromisowy margrabiego Ita, aby Japonia nie żądała bezwarunkowo, iżby Rosya wycofała z Mandżuryi swe wojska. Japonia trwa jednak nadal przy pierwotnie postawionych warunkach.

Kraków 26 października. W sobotę wieczór w sali rozpraw tutejszego sądu cywilnego odbyło się zebranie przeszło 60 delegatów wszystkich tutejszych urzędów państwowych, celem omówienia sprawy dodatków na mieszkanie dla urzędników państwowych, mających siedzibę w Krakowie. Zebranie zagaił adjunkt sądowy dr. Trznadel. Przewodniczył starszy komisarz skarbowy Niklas.

Referowali oficyałowie sądowi: Magiera i Bielewicz, wykazując, że w Krakowie podoficerowie, wojskowi, słudzy państwowi i dozorcy więzienni mają wyższy stosunkowo dodatek na mieszkanie, aniżeli urzędnicy państwowi. Po dyskusyi uchwalono wnioski referentów i wybrano komitet z 7 członków celem wypracowania petycyi o podwyższenie dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych w Krakowie wszystkich rang i udzielenia dodatku drożyźnianego urzędnikom czterech najniższych rang.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 23 października. Sc. hr. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. J. Mycielski z Krakowa. Hr. W. Rostworowski z Torskiego. Br. W. Czechowicz z Gliuny. A. Garapich z Zagórza. W. Patraszewski ze Stanisławowa. A Maas z Manheim. S. Parnes z Podwołoczysk. E. Rylski z Uhrynowa. Z. Jędrzejowicz z Sokala. A. Pogłodowski z Sanoka. J. Łukasiewicz z Żerawy. J. Horosy z Budapesztu. J. Blumenfeld z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 26 października. N. Dorożyńska z Rohatyna. N. hr. Czosnowski z Rosyi. M. Richter z Saksonii. J. Witz z Sambora. J. Radomyski z Gorlic. L. Segerc z Żółkwi. E. Wittenberski z Delatyna. G. Kieszkowski z Krakowa. H. Schapirowie z Neuhausu. E. Dudziński z Klicka. W. Winternitz, M. Eigler i H. Mandl z Wiednia. L. Faatz z Demni. N. Fichner ze Stryja. W. Darmann z Białej. A. Schussel z Brzeżan. W. Michalski i K. Isopescul z Czerniowiec. P. Chmielewski z Zakopanego. N. Ciecharzewscy z Moszkowa. K. Hörner i T. Hochstetter z Wiednia. R. Olkiszewski z Jaćmirza. J. Hibl z Janowa. N. Rosental z Borysławia. M. Piskorski z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 października. J. Teodorowicz z Russowa. Prof. Komornicki z Borysławia. G. Kozłowscy z Lipy. J. Madeyscy z Gajów hołoskowickich. A. Thulie z Rzepniowa. A. Firlej z Bojarów. M. Chitowa z Mikuliniec. A. Stankiewicz z Wolicy. Z. Drahanowska z Kamionki Strum. Dr. Kamieński z Sokala. P. Strelów z Gracu. H. Wielowieyski z Olejowa. A. Schütz z Krakowa. A. Wicklein i H. Bauer z Wiednia.

Wiedeń 26 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 292.—
„ „ „ „ z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 286.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 282.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 261.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 88.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 132.75

b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 458.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 161.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 55.10, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.80, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40.00 m. k. 232.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500.00.

Wiedeń 26 października. (Giełda towarowa). Cukier 19·55 (słabo). Spirytus 43·20 (ustalony). Nafta niezmieniona.

Berlin 26 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 26 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·17. Mąka („Fleur de Paris“) 31·45.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 26 października.

Marki 117.31, renta majowa 100.15, węgierska renta koronowa 97·65, akcye: austr. zakł. kredyt. 663.50, węg. zakł. kred. 732·50, anglobanku 273.00, unionbanku 526.00, bankvereinu 483.00, länderbanku 417·00, kolei państw. 658.00, lombardy 79.25, akcye kolei Elbethal 423·50, fabryki broni 365·50, tytoniowe 000·00, alpiny 383.50, Rima Muranyi 468.00, 2rag. Tow. żel. 1790, losy tureckie 137·75, ruble 253.25. Usposobienie: silne.

Lwów 23 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 540.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.10 do 101·80, 4 proc. los w 51 i pół lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisyi) 98.70 do 00.00, 4 proc. los w 41 i pół latach 95·70 do —.—. 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do 000.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do [illegible]. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 6 proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.40—100.10, m. Lwowa 4 proc. po 200 koron 95.50 do 96.20, 4 proc. po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondory 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00. 100 marek 117.20 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.20* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10.00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.85, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, —*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocny się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

26)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Pan Nortier powiedział, że słyszał z pewnego źródła, że Medington był w Kalkucie i starał się spieniężyć swój majątek. Lecz nikt nie słyszał o tem, aby był żonaty.

— A czy wam nie mówiłam? — zawołała Matylda — na co im ślub!

Teraz jenerał rozgniewał się na dobre.

— Julia zasługuje na szacunek — rzekł też z uniesieniem — i nie ścierpię, aby ktokolwiek obrażał ją w mojej obecności.

— Ja tam powiem Filipowi wszystko — dodała pani Nortier.

— Daj pokój, Filip zapomniał już o Julii.

— A ja ręczę, że nie.

— Jeśli tak twierdzisz, to znasz dobrze mężczyzn — odezwała się Matylda z ironią. — Chcecie, aby znów zaczął biegać po świecie i zakochał się powtórnie? Czy Julia nie mówiła ci sama o swoich zaręczynach? Być może, że za mąż jeszcze nie wyszła, ale czy ja też nie czekałam długo na mego Pawła?

Matylda, nie radząc się już nikogo, sama ułożyła plan postępowania i nazajutrz Filip, zamiast z Henryką, spotkał się z ciotką.

— Przykro mi, mój drogi — rzekła bez żadnego wstępu — że Henryka nie może ci dzisiaj dotrzymać towarzystwa. Musisz zabawiać się ze mną.

— Bardzo mnie to cieszy, moja ciotko.

— Ach, jak ty umiesz szkaradnie kłamać.

— Czy towarzystwo moje niemiłem jest dla Henryki?

— Bynajmniej; lecz mnie się nie podobają twoje zbyt częste odwiedziny.

— A dlaczegóż ciocia wcześniej tego nie powiedziała?

— No, dlatego, że spodziewałam się czegoś z twojej strony; Henryka okazywała ci tyle przywiązania...

— W istocie, była dla mnie prawdziwą siostrą miłosierdzia...

— Mylisz się, Henryka nie ma żadnego powołania do klasztoru.

— Tem lepiej, byłaby szkoda...

— Dla kogo?

— Dla wszystkich, co ją otaczają, a nadewszystko dla mnie. Henryka wie, jak ja ją kocham...

— Tak, tak, wiem ja dobrze, że Henryka jest marzycielką, ale we wszystkiem powinna być miara.

Ponieważ ona nie ma doświadczenia, ja muszę być bardziej przewidująca. Przywiązanie twoje jest tego rodzaju, że w zeszłym roku patrzyłeś obojętnie na to, gdy prawie bliską była śmierci. Twój wzrok i serce zajęte były wyłącznie panią Medington.

— Proszę cię, moja ciotko...

— Śmierć Henryki nie byłaby cię kosztowała ani części tych łez i cierpień, jakie przeszedłeś z powodu, gdy cię porzuciła twoja...

— Do jakiego celu zmierzasz, moja ciotko? — przerwał jej Filip z gwałtownem uniesieniem.

— Zaraz ci to powiem: zdrowie Henryki nie przejmuje mnie już trwogą. Pracując nad uleczeniem siebie, sama przywiązała się napowrót do życia; w jej sercu zbudziła się nadzieja. Takie to są wszystkie kobiety; ale wy, mężczyźni, wolicie przyjmować uczucie, aniżeli za nie odpłacać. Kto wie, czy i ty nie odwrócisz się za chwilę od Henryki, gdy ci co innego zabłyśnie w myśli. I zakochasz się tak samo, jak kochałeś się w Julii.

— O! nigdy! zawołał z mocą Filip.

Szczerość tego wykrzyknika zastanowiła Matyldę.

— A ja ci mówię, że w twoim wieku zakochasz się jeszcze wiele razy. Henrykę uważałeś tylko jako pocieszycielkę i siostrę miłosierdzia, ale ja nie chcę już dla niej dłużej tej roli. Proszę cię zatem, bywaj trochę rzadziej; zresztą nadchodzi lato i wyjedziemy do kąpiel morskich. Postępowanie twoje nie zwróci uwagi Henryki. Czy mnie zrozumiałeś?

— Zrozumiałem — rzekł, podnosząc się z krzesła. — Na dowodzenia ciotki mógłbym wiele rzeczy odpowiedzieć, ale na coby się to zdało? Żegnam cię, moja ciotko.

A gdy się oddalał, pani Nortier przywołała go jeszcze.

— To, o czem mówiliśmy, niech pozostanie między nami — rzekła. — Nie chcę, ażeby Henryka wiedziała o naszej rozmowie... Ja dbam o jej spokój i pragnę wyleczyć ją z miłości, której ty nie podzielasz.

— Skądże ciotka wie tak doskonale o mojem usposobieniu? I jakim sposobem nauczyłaś się czytać w mojem sercu? — odparł Filip, podrażniony do najwyższego stopnia. Ja sam doprawdy nie umiem zdać sobie sprawy ze swoich uczuć.

— Dlaczego się tak unosisz?

— Bo ciocia jest tak wymagająca! Ja dla Henryki mam szczere przywiązanie!

— O, szczere!

— Obecność jej jest dla mnie koniecznie potrzebna; jej wzrok posiada taką siłę i słodycz!

— Nie przeczę.

— Gdy mówi, słowa jej taką sprawiają mi ulgę!... Doprawdy, byłbym bardzo nieszczęśliwy, gdybym się miał wyrzec jej towarzystwa.

— Ale ona będzie jeszcze nieszczęśliwsza, skoro cię zbyt często widywać będzie. Tego mi nie możesz brać za złe, że ja kocham bardziej swoją córkę, niż ciebie, a ponieważ jesteś szlachetnym człowiekiem, odwołuję się więc do twojej szlachetności i pytam, jak powinieneś postąpić?

Filip nic już nie odpowiedział i wyszedł rozgniewany na ciotkę, choć musiał przyznać w duchu, że miała słuszność. Czyż on bowiem nie odpłacał złem za dobre? Henryka kochała go, a on odpowiadał niewdzięcznością na jej uczucia.

Kochał ją, ale nie miłością kochanka. Przekonawszy się o tem, nie chciał już bywać w domu ciotki, chociaż kosztowało go to wiele. Doznawał wrażenia, jakie uczuwać musi niebezpiecznie chory człowiek, budzący się z letargicznego półuśpienia. Wreszcie jenerał oznajmił mu, że te panie wyjeżdżają do kąpiel morskich; wtedy zdawało mu się, że już sam zupełnie zostaje na świecie. Pan Berthoret wyjeżdżał także z siostrą.

— Jakżeż ja się obejdę bez ciebie, ojcze?

Wykrzyknik ten nie był szczerym, jenerał dobrze wiedział o tem. Henryka znowu gorzej zapadła na zdrowiu, a nerwowe rozdrażnienie i gorączka powróciły ze zdwojoną siłą. Filip doznawał wyrzutów sumienia, gdy myślał o Henryce.

— Nie uleczą jej morskie kąpiele — powtarzał sobie w duchu — gdy serce cierpi, nie ciało!

I przed oczyma jego wyobraźni migały dalekie podzwrotnikowe kraje, gdzie złoto przerzuca się garściami i nęci dusze, które uważano za szlachetne. Julia! ach, Julia! gdyby jego serce raz jeszcze pokochać mogło... gdyby czuł się na siłach poświęcenia się dla Henryki!

W tem przykrem osamotnieniu minął dla Filipa czas jakiś; lecz jakież było jego zdumienie, gdy pewnego dnia ujrzał u siebie pana Pawła Nortier, który mu oznajmił, że wyjeżdża dziś do żony i ma polecenie zabrać ze sobą Filipa. Filip wymawiał się napróżno.

— Nie możesz mi tego odmówić — rzekł Paweł. — Ja nie cierpię podróżować sam.

— Będzie wuj spał w wagonie.

— Ja nigdy nie sypiam.

— Ale za to ja śpię całą drogę, więc wuj nie będzie miał ze mnie wielkiej pociechy.

— No, już mi się nie wymówisz, musisz jechać.

Filip w istocie wymawiał się tylko dla formy, bo usposobienie człowieka jest tak zmienne, że i on, chociaż nie zapomniał jeszcze w zupełności o Julii, jednak znajdował się w przededniu jakiejś zmiany uczuć. Czuł się znużony swojem osamotnieniem, tęsknił za ojcem i ubolewał nad Henryką.

Powitanie z rodziną odbyło się w sposób bardzo naturalny. Matylda uścisnęła rękę Filipa i szepnęła mu do ucha:

— Długo dałeś na siebie czekać.

Na jego widok blade lica Henryki żywym zabarwiły się rumieńcem.

Każdy człowiek doznaje mimowolnego zadowolenia, gdy wie, że jest kochany. Gdyby różę położyć na cierniach, udzieli im także coś ze swego zapachu. Filip rozkoszował się zatem miłemi wrażeniami, które są tem dla duszy, czem zapach róży dla zmysłu powonienia.

Oboje z Henryką przechadzali się po wybrzeżu, a widok morza przejmował ich tęsknotą. Nieco dalej roiły się tłumy osób, lecz oni woleli wpatrywać się w fale morskie, połyskujące, jak złoto w promieniach słońca.

Jednego dnia Henryka, znużona, zapragnęła odpocząć, Filip usiadł także na piasku i zadumał się głęboko z okiem utkwionem w przestrzeń.

— Nie widzisz jej — szepnęła z prostotą Henryka.

Łza zabłysła w oku Filipa i stoczyła się po męskiem licu, ginąc w bujnym zaroście. Filip nie usiłował jej ukryć. Henryka, do najwyższego stopnia wzruszona, z macierzyńską tkliwością pochyliła się nad nim i ujęła w dłonie jego głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

STEFANIA BATIUK

uczennica VI kl. szkoły PP. Benedyktynek

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, w 13 wiośnie życia, dnia 24 października 1903 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 26 października 1903 r., o godz. 3 popołudniu z domu żałoby plac Strzelecki nr. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała matka z braćmi zmarłej — krewnych, koleżanki i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 25 października 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

WYKAZ

listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 15 października 1903 roku:

4%ych 56 letnich przy 38em losowaniu w ogólnej sumie **473.000** koron.

4% 56-letnie.

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
Wal. kor. a 20.000 Kr.	Wal. kor. a 10.000 Kr.	Wal. austr. a 1.000 fl.	Wal. kor. á 2.000 Kr.	Wal. kor. á 2.000 Kr.	Wal. kor. á 1000 Kr.	Wal. kor. á 100 Kr.	Wal. kor. á 200 Kr.
1358	440	135	16692	35660	562	32	14483
1610	612	447	16793	36018	2670	402	14766
1613	1389		17124	36084	2690	450	14777
1873	1486	Wal. kor.	17350	37445	2974	569	15038
3217	2595	à 2.000 k.	18410	37725	3209	675	15702
3684	4614		18623	38407	3227		15714
	5250	1990	18896	39367	3641	Wal. kor.	16099
	5816	2014	19531	40320	4242	à 200 Kr.	16283
	6303	2134	20465	40569	4513	1253	17853
	6305	2243	20526	42480	4884	1338	18497
	6372	2630	20795	43253	5598	1370	19148
	6424	4416	21804	45307	6360	1577	19717
	6636	4543	22046	45879	6366	1890	21036
	6748	5048	23084	45982	6574	2327	21521
	7587	5519	23249	46219	7104	2821	21884
		5679	24684		7523	3309	22834
		7092	25022		7820	3398	23518
		7667	25190		9157	3793	23737
		8442	25565		9309	3791	24309
		8462	25874		10155	3915	25404
		9772	26361		10289	4801	26832
		10113	26391		12284	6284	26848
		10867	26519		12499	6418	26936
		11854	27686		13351	6965	27027
		12078	27902		14377	6979	27606
		13138	27922		15176	6985	27634
		13186	30338		15656	9117	27728
		13880	32690			9122	27771
		14027	33471			9131	27921
		15366	33541			9281	28028
		15455	34883			9428	29122
		15525	34972			10502	29538
		15736	35294			11141	31570
		16373	35502			11617	31633
		16625	35538			12761	31915
						13007	32391
							33978

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1903 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 15 października 1903.

Przedruk nie będzie płacony.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.